

DLACZEGO W STADNINACH KONI ARABSKICH BYŁA POTRZEBNA DOBRA ZMIANA?

Krzysztof Jurgiel



#2384199

*„Jedynie prawda jest ciekawa”
- Józef Mackiewicz*

Dlaczego w stadninach koni arabskich była potrzebna dobra zmiana?

Krzysztof Jurgiel
Poseł do Parlamentu Europejskiego

Sierpień 2020 r.

Spis treści:

I. Wstęp	5
II. Stadniny koni arabskich – miejsce nieprzejrzystych interesów	7
III. Lepsza prawda niż mity obalone przez organy kontrolne	9
1. Informacja szefa CBA z kontroli podejmowania i realizacji wybranych decyzji w zakresie rozporządzania mieniem przez ANR w Warszawie w latach 2010-2015 dot. przejmowania wpływów z tytułu organizacji Dni Konia Arabskiego	9
2. Kontrola NIK - pismo prezesa Krzysztofa Kwiatkowskiego Prezesa NIK w sprawie wyników kontroli w spółkach hodowli koni przeprowadzonej w 2014 roku	10
3. Kontrole doraźne ANR w stadninie koni w Janowie Podlaskim	12
4. Stanowisko hodowców	13
5. Stadniny państwowe wzięte w ajencję	14
6. Niejednoznaczne przyczyny padnięcia Pianissimy i innych cennych klaczy	19
7. Audyt zewnętrzny z 2016 r.	19
IV. Strategia hodowli koni w Polsce	20
V. Raport NIK – Państwowa hodowla koni w Polsce w latach 2015-2019	21
VI. Artykuły prasowe	22

I. Wstęp

Prawo i Sprawiedliwość wygrało wybory parlamentarne w 2015 r., gdyż większość Polaków oczekiwała rządów formacji politycznej, która poprawi poziom życia i naprawi narodową gospodarkę. Oczekiwano rozprawienia się z patologią, korupcją, i wszystkim, co narusza poczucie sprawiedliwości. Rząd Zjednoczonej Prawicy, działając pod hasłem dobrej zmiany, postawił ambitne, ale też trudne cele, uzdrowienia życia gospodarczego na wszystkich odcinkach tam, gdzie układ III RP poczynił znaczne szkody.

Kiedy w dniu 18 listopada 2015 r. obejmowałem stanowisko Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi zdawałem sobie sprawę z tego, że skala trudnych wyzwań jest duża. Zupełnie inaczej niż moi poprzednicy zdecydowałem, aby polityka rolna została usystematyzowana, przybrała charakter planowy. I tak na podstawie ogłoszonego dokumentu „Program działań MRiRW na lata 2015 – 2019” miała być krok po kroku realizowana. Wśród wielu działań naprawczych, porządkujących różne obszary gospodarki rolnej musiałem zająć się usuwaniem nieprawidłowości, oraz przejawów patologii w zarządzaniu stadninami koni jako spółkami Skarbu Państwa. O tym, że była taka konieczność przekonałem się dobitnie na podstawie informacji organów kontrolnych państwa: CBA, NIK, jak również Agencji Nieruchomości Rolnych (ANR) i audytu zewnętrznego. Bagatelizowanie złego zarządzania, tolerowanie szkód i prywatnych korzyści uzyskiwanych na majątku państwowym, musiało się skończyć. Dlatego prezes ANR w lutym 2016 r. zwolnił z funkcji prezesa stadniny koni w Janowie Podlaskim Marka Trelę oraz Jerzego Białoboka, kierującego stadnią w Michałowie.

Decyzje kadrowe ściągnęły burzę medialną, falę krytycznych publikacji, których autorzy - pomijając twarde fakty - gremialnie bronili zwolnionych z pracy. W zamęcie medialnym, który z natury rzeczy posługuje się uproszczeniami, zagłuszono prawdę o tym, co złego działo się w stadninach. Skala ataków na mnie jako ministra rolnictwa dowiodła jak wiele interesów załatwianych było w stadninach koni arabskich w Janowie Podlaskim i Michałowie.

Choć od tamtych wydarzeń minęło kilka lat, w opinii publicznej wciąż przewijają się wypowiedzi dotyczące hodowli koni w państwowych stadninach obarczone fałszywymi informacjami oraz ocenami. Dlatego przygotowałem raport, który rzetelnie, w oparciu o dokumenty, w porządku chronologicznym przybliży fakty na ten temat. Na początku raportu postawione zostało pytanie, dlaczego doszło do odwołania prezesów stadnin koni. W świetle dokumentów instytucji kontrolnych można postawić ogólną tezę, że Państwo Polskie zrezygnowało poniekąd z nadzoru właścicielskiego nad nimi, przekazując „w ajencję” stadniny. Poprzednie rządy dopuściły do rozwoju patologicznych działań. Handel embrionami od najlepszych polskich klaczy rasy arabskiej czystej krwi kwitł poza jakąkolwiek kontrolą, umowy dzierżawy koni z hodowcami zagranicznymi nie przewidywały często żadnych limitów pobierania zarodków. W latach 2011 – 2013 jedna tylko stadnina koni w Belgii uzyskała tą metodą aż 10 źrebiąt od jednej wybitnej michałowskiej klaczy. Szefowie stadnin nie wykazywali przy tym dbałości o wpływy finansowe z tego tytułu, nie mówiąc już o zdrowotnych skutkach nadmiernej eksploatacji klaczy. Pula genetyczna, tak bardzo cenna, traciła stopniowo na wartości, osłabiając narodową specjalność w hodowli koni arabskich czystej krwi. Przechwałki o rekordowych cenach uzyskiwanych na aukcjach w Janowie Podlaskim nie ujawniały wszakże transakcji wiązanych, pozaumownych, z czego olbrzymie korzyści finansowe i prestiżowe wyciągali hodowcy zagraniczni.

Druzgocących, obciążających faktów w zakresie rozporządzania mieniem przez ANR w latach 2010 – 2015, a także dotyczących przejmowania wpływów z tytułu organizacji Dnia Konia Arabskiego w Janowie Podlaskim i aukcji Pride of Poland przez prywatny podmiot, dostarcza informacja szefa CBA. Kontrole wykonane w latach 2010 – 2015 w stadninach koni wykazały ponadto gigantyczne straty na kwotę ok. 18 mln zł. Umowy z prywatną firmą Polturf, na coroczną organizację Dnia Konia Arabskiego wraz aukcją wzbudziły poważne zastrzeżenia ponieważ w wyniku nietransparentnych rozliczeń traciły państwowe spółki hodowlane. Polturf miał zagwarantowane 12 proc. od ceny netto ze sprzedaży każdego konia, przy czym minimalny zysk musiał wynosić 550 tys. zł. Firma mając monopol, korzystała bezpłatnie z infrastruktury stadniny, zarabiając dodatkowo na sprzedaży biletów, katalogów, pobierania opłat za parkowanie, itp. W zdumienie wprawiają informacje CBA o tym, że zarówno stadniny, jak i ANR, płaciły za wstęp na własną imprezę, a także za postawienie stoisk promujących własne osiągnięcia.

Na moją prośbę w lutym 2016 r. prezes NIK Krzysztof Kwiatkowski (polityk PO) przekazał informację o wynikach kontroli w 13 spółkach hodowli koni, przeprowadzonych w latach 2013 – 2014. Bardzo negatywnie wypadła ocena nadzoru właścicielskiego ze strony ANR, która nie prowadziła analizy ekonomicznej opłacalności hodowli koni, wskutek czego nie wiadomo jakie są faktyczne koszty tej działalności. Nie były przestrzegane procedury związane z wyceną i sprzedażą koni, przez co stadniny ponosiły straty. W stadninie janowskiej zaniżano nawet wartość księgową koni. W tejże stadninie prowadzono pensjonat dla koni bez uporządkowanych zasad dotyczących opłat, preferencji, rezygnowano ze ściągania należności i odsetek. W ocenie NIK dowolność postępowania mogła mieć charakter korupcyjogenny. Innym przykładem patologicznych zasad zarządzania mieniem państwowym była umowa na wynajęcie mieszkania służbowego prezesa, podpisana przez niego samego.

Kontrola doraźna ANR przeprowadzona w 2012 r. potwierdziła pogarszającą się sytuację ekonomiczną stadniny w Janowie Podlaskim. Bałagan w rejestrach umów, chaos w dokumentacji spółki, wystawiały złe świadectwo zarządowi. Kontrolerzy zarzucili niedostatki w nadzorze weterynaryjnym nad stadem krów, błędy w żywieniu oraz nieodpowiednie warunki utrzy-

mania. Wydajność mleczna krów była znacznie niższa, niżby to wynikało z kontroli użytkowej. Janowską stadniną kierował lekarz weterynarii i choćby z racji zawodowych opieka nad zwierzętami powinna być tam wzorowa. Niestety nie była.

Po odwołaniu prezesów Marka Treli i Jerzego Białoboka prywatni hodowcy koni przekazali do resortu rolnictwa swoje stanowisko. Z aprobatą przyjęli decyzje kadrowe, które ich zdaniem powinny być dawno podjęte. Napisano, że prezesi stadnin państwowych zamiast wspierać krajową hodowlę uczciwie i sumiennie, „zrobili sobie prywatne własności, prywatne biznesy” (...) „Budowali własne wizerunki i własne pozycje w świecie koni”. Wbrew polskim przepisom wydzierżawiali najlepsze polskie klacze do transferu embrionów. Po takich zabiegach czempionki świata nie mogły więcej rodzić, stawały się po prostu bezużyteczne.

Aby zrozumieć gwałtowną, intensywną aktywność medialną zwolnionych ze stanowisk w lutym 2016 r.: Marka Treli, Jerzego Białoboka oraz nadzorującej stadniny z ramienia ANR – Anny Stojanowskiej warto zapoznać się z częścią raportu pod tytułem „Stadniny państwowe wzięte w agencję – umowa nr 1”. Najogólniej rzecz ujmując: pokrzywdzone rzekomo osoby odczuwają po dzień dzisiejszy dyskomfort z powodu utraconych korzyści finansowych. Trudno się więc dziwić, że tyle energii i pomysłowości wykazywali i wykazują, by dyskredytować janowskie aukcje koni arabskich, a nawet szerzej – całej polskiej hodowli na forum krajowym i międzynarodowym.

Zdaje się, że bez ogromnego echa medialnego przeszła śmierć w październiku 2015 r. najdroższej w świecie klaczy czystej krwi arabskiej Pianissimy, wartej ok. 10 mln dolarów. Wcześniej w Janowie Podlaskim padła jej matka Pianossa. Szum wokół tych przykrych faktów, mógłby zaszkodzić reputacji szefa spółki, ponieważ rozmaite okoliczności sugerują występowanie nieprawidłowości w prowadzeniu hodowli, jak też braki w nadzorze właścicielskim ANR.

Od czerwca 2018 r. urząd Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi sprawuje Jan Krzysztof Ardanowski. Pod wpływem medialnych publikacji oraz krytycznych ocen posłów PO dotyczących sytuacji w stadninach, kilkakrotnie zabierał głos publicznie. Choć początkowo krytykował moje decyzje, po dogłębnej lekturze raportów CBA z marca 2016 r., NIK- u także z 2016 r. oraz na podstawie wyników audytu zewnętrznego, przeprowadzonego w janowskiej stadninie w 2015 r., zmienił zdanie. Na konferencji, która odbyła się 9 czerwca 2020 r. na terenie stadniny koni w Janowie Podlaskim, minister J. K. Ardanowski oznajmił, że audyt jasno wykazał, że w stadninie działa się źle. Wśród licznych nieprawidłowości podkreślił brak przejrzystych procedur związanych z kierowaniem i odpowiedzialnością za stadninę podczas nieobecności prezesa. W jednym tylko 2015 r. prezes Jerzy Treła przebywał w delegacji przez 71 dni. Nie było w tym czasie wyznaczonej osoby, odpowiedzialnej za całe przedsiębiorstwo. Jan Krzysztof Ardanowski zwrócił uwagę, że były uzasadnione podstawy, aby ANR odwołała prezesa spółki.

Kolejny krótki materiał, jaki znajdziemy w omawianej publikacji, informuje o powołaniu przeze mnie w 2016 r. Rady ds. Hodowli Koni, złożonej z 36 przedstawicieli nauki, ekspertów i hodowców. Efektem wspólnej pracy z resortem rolnictwa było przygotowanie „Strategii Hodowli Koni w Polsce”, której realizacja w skoordynowany sposób doprowadzi do naprawy funkcjonowania tego obszaru rolnictwa.

Już na ostatnich stronach tej publikacji proponuję Państwu zapoznanie się z wybranymi cytatami raportu NIK o wynikach kontroli w państwowych stadninach koni, w latach w latach 2015 – 2019 oraz lekturę materiałów prasowych, które ukazały się w 2020 r.

Tylko prawda jest ciekawa, dlatego oddając do Państwa rąk tę publikację liczę, że przedstawione tu fakty spotkają się z zainteresowaniem i zrozumieniem dla decyzji, które zostały podjęte w imię najlepiej rozumianego interesu publicznego.

II. Stadniny koni arabskich – miejsce nieprzejrzystych interesów

Odwołanie w lutym 2016 r. prezesów państwowych stadnin koni w Janowie Podlaskim i Michałowie spowodowało gwałtowną reakcją w mediach i w środowiskach zainteresowanych trwaniem dotychczasowych układów. Pod osłoną rzekomych wyjątkowych sukcesów były ukrywane szkodliwe działania, które zagrażały hodowli koni arabskich czystej krwi w Polsce.

Zmiany w stadninach koni arabskich w pytaniach i odpowiedziach:

Dlaczego odwołani zostali prezesi stadnin w Janowie Podlaskim i Michałowie?

Od początku XXI wieku, pod zarządem odwołanych w lutym 2016 r. prezesów, trwała swoista „prywatyzacja” państwowych stadnin koni arabskich. Doszło do tego, że stadniny zostały niejako „wzięte w ajencję”. Właściciel (a więc Państwo Polskie) z czasem niemal całkowicie stracił kontrolę nad stadninami, co doprowadziło m.in. do handlu zarodkami od najlepszych polskich klaczy na masową skalę. Np. w latach 2011-2013 jedna tylko stadnina z Belgii uzyskała drogą embriotransferu aż 10 źrebiąt od jednej wybitnej Michałowskiej klaczy. Taki proceder to prosta droga do dewaluacji całej puli genetycznej, jaką dysponują polskie stadniny. Umowy dzierżawy najlepszych klaczy nie przewidywały często żadnych limitów, jeśli chodzi o pobieranie od nich embrionów. Ogromne zastrzeżenia budziła finansowa strona handlu embrionami.

Czy po 2015 r. pogorszyły się wyniki aukcji Pride of Poland?

Wyniki aukcji w Janowie Podlaskim, podawane do publicznej wiadomości, bywały fałszowane o tyle, że wybrani klienci kupowali konie, podpisując wcześniej umowy na inne usługi, w tym pozyskiwanie embrionów od innych klaczy, nieprzeznaczonych do publicznej sprzedaży. I tak, uzyskana na aukcji cena obejmowała np. nie tylko wylicytowaną klacz, lecz także 2 embriony od innej klaczy, plus stanówka cennym ogierem. „Umowy wiązane” udawały więc wyniki aukcyjne, co było manipulacją rynkiem. Należy też pamiętać, że aukcje Pride of Poland także miały dużo gorsze wyniki, niż rekordowy (i najczęściej cytowany) z 2015 r. Nasuwa się więc retoryczne pytanie: dlaczego po odwołaniu tych ludzi konie polskie przestały się dobrze sprzedawać: nie były jednak takie dobre?

Dlaczego odwołanie szefów stadnin spotkało się z tak gwałtowną reakcją?

Na procederze związanym z handlem embrionami oraz „ustawianiem” aukcji korzystała grupa osób skupiona wokół byłych prezesów stadnin oraz odwołanej wraz z nimi urzędniczki, nadzorującej stadniny z ramienia ANR. Tworzyli wpływową grupę, w skład której wchodziłi uprzywilejowani klienci oraz pośrednicy. Z chwilą odwołania osób zarządzających polską hodowlą koni arabskich z ich funkcji, rozpętano nagonkę, mającą na celu przywrócenie ich pozycji oraz, co za tym idzie, zysków grupy. Nie jest to zatem „cały świat”, a grupa interesów, która poprzez zmiany je utraciła.

Czy wcześniej nie było żadnych sygnałów, że coś jest nie w porządku w tej branży?

Wcześniej istniała swoista „osłona medialna” wszystkich działań wokół aukcji. Jej wynikami bliżej interesowały się jedynie media branżowe. Media ogólnopolskie ogłaszały tylko kolejny sukces. Dziś, gdy większość mediów ogólnopolskich nastawiona jest na stałą krytykę wszelkich poczynań rządu, kwestie związane z hodowlą i handlem końmi arabskimi używane są jako jeden z elementów antyrządowej propagandy. Tymczasem te same media nigdy nie zechciały przyjrzeć się, jak wygląda naprawdę ta dziedzina i jak bardzo wymknęła się spod jakiegokolwiek kontroli właścicielskiej. Problemem było też to, że osoba nadzorująca spółki z ramienia właściciela, była w ten proceder zaangażowana i tak naprawdę kryła go. Tak więc „sukcesy” w sprzedaży na aukcji okupione były wyprzedaniem materiału genetycznego w postaci zarodków najlepszych klaczy, a więc tych, które powinny być poza zasięgiem konkurencji.

Jak na tle innych aukcji można ocenić edycję Pride of Poland w 2016 r.?

Aukcja 2016 r., jeśli porównać jej wynik z innymi aukcjami, wcześniejszymi niż rekordowa aukcja 2015 r. - do której bywa zwykle porównywana - nie była wcale tak wielką klęską, jak to ogłoszono. Bywały aukcje gorsze od niej. Wmówiono też opinii publicznej, opierając się wyłącznie na twierdzeniach osób odwołanych z ich funkcji oraz ich najbliższych współpracowników, że w trakcie aukcji doszło do jakiegoś skandalu, ponieważ nie odnaleziono licytującego i niektóre konie poddano powtórnej licytacji. Tymczasem, po pierwsze, takie sytuacje zdarzały się już wcześniej w historii tej i innych aukcji. Nie było to wcale rzeczą aż tak bulwersującą, jak starano się przedstawić. Po drugie, w aukcji brały udział (także licytując) osoby

mocno zaangażowane w krytykę imprezy. Było więc wyjątkowo łatwo o manipulację. Nie wiadomo więc, kto naprawdę stał za nieporozumieniami, do których dochodziło w trakcie aukcji 2016 r.

Co wydarzyło się na aukcji w 2017 r.?

Aukcja 2017 zakończyła się słabym wynikiem, na co złożyło się kilka elementów. Raz, że rynek międzynarodowy ucierpiał w ciągu kilku ostatnich lat - rynki bliskowschodnie w dużym stopniu się nasyciły, rynek amerykański bardzo podupadł, a chiński dopiero się otwiera. Duża podaż koni arabskich zaowocowała wysypem aukcji, których jest dziś o wiele więcej niż jeszcze dwa, trzy lata temu. W samej Polsce odbywały się tego lata aż trzy aukcje (zamiast, jak dawniej, jednej). Ale oczywiście czarny PR wokół imprezy w Janowie Podlaskim także miał znaczenie.

Odwołani prezesi, wraz z byłą urzędniczką z nadzoru właścicielskiego, organizując od 2017 roku własną aukcję - stali się więc konkurentami na tym wąskim rynku. Jednocześnie regularnie występują w mediach - oni bądź ich bliscy współpracownicy - jako niezależni eksperci dyskredytujący aukcję janowską. Jako osoby wpływowe i funkcyjne w strukturach ECAHO (europejska organizacja skupiająca krajowe stowarzyszenia hodowców koni arabskich) i sędziowie międzynarodowi, kształtują opinię, wywierają presję na potencjalnych klientów, którzy mogą obawiać się uczestniczenia w janowskiej imprezie ze względu na przewidywany późniejszy ostracyzm. O takich obawach ze strony poważnych klientów nieraz słyszały osoby związane z branżą. Aukcja w 2018 r., okazała się ogromnym sukcesem, pomimo licznych trudności.

Czy z perspektywy czasu nie warto przywrócić poprzednie władze stadnin?

Należy przede wszystkim zauważyć, że pomimo swoich międzynarodowych wpływów, osobom, o których mowa, nie udało się przyciągnąć klientów na swoją własną aukcję we wrześniu 2017 r. pod Krakowem, która zakończyła się kompletną klęską; aukcja w 2018 r. była jeszcze gorsza. Poza tym osoby te przez ostatnie lata były zaangażowane w dyskredytowanie aukcji janowskiej. Pomimo frazesów o miłości do koni i polskiej hodowli, pomimo że mija już prawie 4 lata od ich odwołania, sami nie zajęli się własną hodowlą, a tej która jest szkodzą, używając do tego wszelkich środków, w tym politycznych.



III. Lepsza prawda niż mity obalone przez organy kontrolne

Kontrole CBA jednoznacznie wykazały, kto najwięcej zarabiał na organizacji Dnia Konia Arabskiego i aukcji Pride of Poland. Pokażny strumień pieniędzy wypływał na zewnątrz państwowej spółki hodowlanej.

III.1. Informacja Ernesta Bejdy, Szefa CBA z dnia 4 marca 2016 r. z kontroli podejmowania i realizacji wybranych decyzji w zakresie rozporządzania mieniem przez Agencję Nieruchomości Rolnych w Warszawie w latach 2010-2015 dot. przejmowania wpływów z tytułu organizacji Dni Konia Arabskiego w Janowie Podlaskim przez prywatny podmiot ze szkodą dla spółek Skarbu Państwa zajmujących się hodowlą koni arabskich, nadzorowanych przez Agencję Nieruchomości Rolnych

Funkcjonariusze Delegatury CBA w Lublinie przeprowadzili w Agencji Nieruchomości Rolnych w Warszawie, w dniach 4 marca 2015 – 28 września 2015 r., kontrolę podejmowania i realizacji wybranych decyzji w zakresie rozporządzania mieniem przez Agencję Nieruchomości Rolnych w Warszawie w latach 2010-2015.

Stadnina Koni Janów Podlaski sp. z o.o., Stadnina Koni Michałów sp. z o.o. są spółkami Skarbu Państwa, w których prawa z udziałów wykonuje Agencja Nieruchomości Rolnych. Ich zadaniem jest prowadzenie hodowli zwierząt o szczególnym znaczeniu dla gospodarki narodowej, w tym koni arabskich, których sprzedaż odbywa się corocznie podczas Dni Konia Arabskiego w Janowie Podlaskim.

Firma Polturf jest od 2001 roku nieprzerwanie organizatorem Dni Konia Arabskiego w Janowie Podlaskim i towarzyszącej im aukcji koni Pride of Poland. Umowa z dnia 9 listopada 2001 r. pomiędzy stadninami w Janowie Podlaskim, Michałowie i Białce, a firmą Polturf i spółką z o.o. Dredlines, zlecała zorganizowanie Dni Konia Arabskiego „w ustalonym terminie pomiędzy 1 a 31 sierpnia każdego roku.” Jeżeli żadna ze stron nie wypowie umowy w okresie 30. dni od zakończenia ostatniej imprezy, umowa przedłuża się na rok następny na tych samych zasadach (spółka Dredlines pojawia się w zapisach do 2005 r., od 2006 r. jest już tylko Polturf).

Pierwszy aneks do ww. umowy z 2004 r. dotyczy wynagrodzenia za sprzedane konie na podstawie kategoriowej umowy. Drugi aneks z 2006 r. zawiera zapis, że jedynym organizatorem wykonującym umowę jest Barbara Mazur. W 2009 roku podniesiono wynagrodzenie organizatorowi z 10% do wysokości 12% prowizji od ceny sprzedaży netto każdego zgłoszonego i/lub skatalogowanego konia, oraz określono minimalne gwarantowane wynagrodzenia dla organizatora w wysokości 550 tys. zł.

Nowa umowa została zawarta 15 marca 2013 r. przez trzy przedmiotowe stadniny z firmą Polturf, która miała otrzymać ryczałtowe wynagrodzenie w wysokości netto 12% (plus VAT) od sumy faktycznie uzyskanej ze sprzedaży koni. W dniu 3 marca 2014 r. zawarto kolejną umowę na takich zasadach jak w 2013 r, i z możliwością przedłużenia jej na kolejne lata. Ta umowa obowiązywała też w 2015 r.

Imprezę obsługuje więc pośrednik, który jest wybierany w niekonkurencyjnym trybie (stadniny nie są objęte przepisami ustawy Prawo zamówień publicznych), a w zasadzie jest to tylko przedłużanie lub zawieranie kolejnej umowy z firmą Polturf, bez poszukiwania jakichkolwiek innych wykonawców.

Zaznaczyć należy, że warunki zawieranych umów były bardzo korzystne finansowo dla Polturfu, który uzyskiwał całość wpływów ze sprzedaży biletów wstępu i karnetów VIP, a także z opłat od sponsorów i wielu innych opłat związanych z organizacją przedsięwzięcia. Jak widać umowa zapewniała Polturfowi wysoką prowizję od wartości koni sprzedanych przez stadniny, obniżając w ten sposób dochody państwowych stadnin z tytułu hodowli koni arabskich.

Warto wskazać, że w umowach strony nie określały górnej kwoty wpływów Polturfu, a prowizja w wysokości 12% od ceny sprzedaży koni została ustalona w sposób nieprzejrzysty.

Dni Konia Arabskiego odbywały się każdego roku na terenie Stadniny Koni Janów Podlaski. Firma Polturf, będąc organizatorem imprezy, korzystała bezumownie z pomieszczeń stadniny do roku 2014. Stadnina Janów Podlaski wystawiła fakturę obciążającą Polturf kwotą 15.000,00 zł netto za korzystanie z pomieszczeń stadniny i dwa razy za wynajem boksów - w 2011 r.- 6.504,07 zł netto i w 2014 r. -12.682,93 zł netto.

W rozliczeniach budżetu Dni Konia Arabskiego firma Polturf wykazała wpływy za organizację organizacji imprezy w latach 2010-2014 w wysokości ok. 10 mln złotych:

2010 rok - 1 149 498,70 zł,
2011 rok - 1 922 158,06 zł,
2012 rok - 1 633 529,04 zł,
2013 rok - 2 356 230,33 zł,
2014 rok - 2 708 063,21 zł.

Na ww. wpływy składają się m.in.:

- prowizje ze sprzedaży koni,
- karty VIP,
- sponsorzy,
- bilety,
- wpisowe,
- katalogi,
- karnety,
- opłaty parkingowe,
- hotele,
- stoiska komercyjne,
- akredytacje dziennikarskie,

Anna Stojanowska podczas wyjaśnień stwierdziła: „ANR nie ma wiedzy na temat kosztów jakie ponosi Polturf przygotowując Dni Konia Arabskiego i jak te koszty wykazuje w rozliczeniach. Wydaje mi się, że żaden zespół ANR nie kontrolował organizacji i rozliczeń Dni Konia Arabskiego.”

Jak wyjaśnił 20 sierpnia 2015 r. prezes Agencji Leszek Świętochowski, podczas Dni Konia Arabskiego w 2015 r. łączne wpływy ze sprzedaży koni wyniosły 4 600 000 euro. Oznacza to, że Polturf otrzyma prowizję w wysokości minimum 512 tys. euro, czyli 2 147 635,20 zł (tabela kursów średnich NBP nr 161/A/NBP/2015, z dnia 20.08.2015 r.).

Zastanawiać może, dlaczego stadniny zrezygnowały z okazałych wpływów z tytułu tej imprezy i „oddały” je na rzecz firmy Polturf. Naraziło to niewątpliwie finanse stadnin na utratę dochodów z tej prestiżowej imprezy. Budzić zdziwienie może także to, że zarówno stadniny jak i ANR opłacały za wstęp na własną imprezę (koszty wpisowego, zakupu biletów i kart VTP), płaciły również za zorganizowanie stoisk promujących własne osiągnięcia

W tym miejscu należy wskazać dane z kontroli NIK mówiące o tym, że w latach 2011-2012 hodowla koni w stadninach nadzorowanych przez ANR przyniosła straty w wysokości 18 mln. zł.

(Informacja o wynikach kontroli NIKLWR-4101-017-00/2013).

Zespół Nadzoru Właścicielskiego ANR w dniu 9 października 2012 r. przedstawił „Sprawozdanie z kontroli doraźnej Stadniny Koni Janów Podlaski Sp. z o.o”, w którym wykazał, że hodowla koni w 2010 r. zamknęła się stratą na poziomie 125 126,02 zł, w roku 2011 strata wyniosła 879 653,08 zł, a na dzień kontroli odnotowano stratę na poziomie 1 293 996,67 zł. Poza hodowlą koni stadnina prowadzi produkcję bydła, mleka i roślin które wpływają ostatecznie na jej dodatni wynik finansowy.

W ocenie CBA sposób wyłaniania organizatora, jak i konstrukcja umów prowadzi de facto do „sprywatyzowania” imprezy światowej rangi, jakimi są Dni Konia Arabskiego i przejęcia dochodów z tego tytułu, jak również 12% dochodów ze sprzedaży koni arabskich przez stadniny.

Reasumując można stwierdzić, że osoby zarządzające państwowymi stadninami w Janowie Podlaskim, Michałowie i Białce podpisywały z firmą Polturf w latach 2001-2015 umowy zawierających niekorzystne ekonomicznie dla tych stadnin zapisy. Z drugiej strony realizująca nad nimi nadzór właścicielski Agencja Nieruchomości Rolnych nie podjęła żadnych działań mających na celu zmianę sposobu wyboru organizatora imprezy oraz zapisów umów uwzględniających interesy ekonomiczne tych stadnin. Uzyskane przez CBA informacje wskazują, że jednym z powodów niewłaściwego nadzoru ANR nad umowami z Polturfem mogą być powiązania między właścicielem tej firmy, a pracownikiem Zespołu Nadzoru Właścicielskiego Agencji.

Skierowanie do Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi informacji o nietransparentnym, niekonkurencyjnym i niekorzystnym ekonomicznie sposobie zawierania przez stadniny umów w zakresie organizacji Dni Konia Arabskiego i rozliczeń finansowych z tego tytułu, z sugestią dokonania zmian kadrowych osób odpowiedzialnych za powyższe zagadnienia.

Rozważenie objęcia przepisami ustawy Prawo zamówień publicznych spółek podległych Agencji Nieruchomości Rolnych lub obligatoryjne wprowadzenie trybów konkurencyjnych w formie aktów prawa wewnętrznego przy zawieraniu umów przez te spółki.

III.2. Kontrola NIK – pismo prezesa Krzysztofa Kwiatkowskiego Prezesa NIK z dnia 9 lutego 2016 r. w sprawie wyników kontroli w spółkach hodowli koni przeprowadzonej w 2014 roku

Pod lupą kontrolerów NIK wyszły na jaw liczne nieprawidłowości, chaos organizacyjny oraz bałagan w dokumentach janowskiej stadniny. Nad tym wszystkim unosił się duch tolerancji i brak zainteresowania nadzoru właścicielskiego Agencji Nieruchomości Rolnych.

„Najwyższa Izba Kontroli w 2014 r. zakończyła kontrolę w 13 spółkach hodowli koni, w których Agencja Nieruchomości Rolnych wykonywała prawa z akcji lub udziałów. W jej wyniku stwierdzono, że Agencja nie prowadziła analizy ekonomicznej opłacalności hodowli koni, wskutek czego nie wiedziała jakie są rzeczywiste koszty takiej działalności. Nie były przestrzegane procedury związane z wyceną i sprzedażą koni, przez co stadniny ponosiły straty. Nie przestrzegano warunków weterynaryjnych wymaganych przy hodowli koni. Nierzetelnie prowadzono pensjonaty dla koni oraz świadczo usługi w przedmiocie dzierżawy koni własnych. Obiekty budowlane stadnin koni nie były utrzymywane w należyтым stanie technicznym. Niewłaściwy był nadzór Agencji Nieruchomości Rolnych nad spółkami hodowli koni, a także nadzór Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi nad ANR.”

Wykaz nieprawidłowości dotyczących Stadniny Koni w Janowie Podlaskim, zawartych w Informacji Najwyższej Izby Kontroli, dot. realizacji zadań i gospodarki finansowej stadnin koni należących do Skarbu Państwa z 21 lipca 2014 r.

1. Niedochodzenie należności z tytułu pobytu 3 klaczy przybyłych do zażrebień. Zawarcie umowy dzierżawy klaczy przez osobę nieupoważnioną.
2. Wnoszenie na rzecz Oddziału Terenowego ANR w Warszawie opłat z tytułu czynszu dzierżawnego w wysokości 146,3 tys. zł od budowli - utwardzonych nawierzchni dróg mimo braku podstaw prawnych.
3. Nieprowadzenie lub niewłaściwe prowadzenie ksiąg obiektów budowlanych.
4. Niezrealizowanie okresowych (rocznych i pięcioletnich) kontroli okresowych budynków wymaganych Prawem budowlanym.
5. Nieterminowe regulowanie zobowiązań Stadniny.
6. Bezumowne poddzierżawianie nieruchomości innym podmiotom oraz nie egzekwowanie należności z tego tytułu.
7. W Stadninie Koni Janów Podlaski ustalono wartość księgową koni niezgodnie z przyjętymi w Stadninie zasadami (polityką rachunkowości), w wyniku czego wartość koni w 2011r. zaniżono o kwotę 563,6 tys. zł, a w 2012 r. - o 133,0 tys. zł.
8. Stadnina Koni w Janowie Podlaskim prowadziła działalność usługową polegającą na prowadzeniu pensjonatu dla koni (hotelowanie), Wystąpiły nieprawidłowości polegające na: nieprzestrzeganiu wewnętrznych procedur w zakresie stosowania stawek za hotelowanie koni, nieegzekwowaniu należności z tego tytułu, i niedochodzeniu należnych odsetek z tytułu nieterminowego regulowania należności oraz stosowaniu preferencyjnych stawek za tę usługę w odniesieniu do pracowników stadnin koni. Były one skutkiem braku ustalonych zasad hotelowania koni oraz występującej dowolności postępowania, która w ocenie NIK może mieć charakter mechanizmu korupcyjnego.
9. Udostępnianie lokali mieszkalnych dla pracowników lub osobom postronnym, odbywało się bez pisemnych umów, bez ponoszenia opłat najmu lub po preferencyjnych cenach. Wynikało to z braku procedur określających warunki korzystania z mieszkań, wieloletnich zaszłości lub przeoczenia.
10. Stadnina wynajęła prezesowi zarządu mieszkanie o powierzchni 82,84 m. kwadr. W zawartych umowach prezes występował jako wynajmujący i najemca, co leżało w sprzeczności z art. 210 § 1 k.s.h., który przewiduje, że w umowie między spółką a członkiem zarządu oraz w sporze z nim, spółkę reprezentuje rada nadzorcza lub pełnomocnik powołany uchwałą zgromadzenia wspólników.
11. W Stadninie Koni w Janowie Podlaskim nie przeprowadzono w sposób systematyczny kontroli stanu technicznego i sprawności technicznej (lub ich instancji) w odniesieniu do wszystkich lub części obiektów budowlanych.
12. Nie wypełniano obowiązków w zakresie zabezpieczenia przeciwpożarowego oraz nie przestrzegano przepisów przeciwpożarowych (m.in. brak instrukcji bezpieczeństwa pożarowego, sterty słomy złożone zbyt blisko hali ujeżdżalni, brak oznakowania hydrantów oraz obiektów (kierunków ewakuacji), niesprawne drzwi przeciwpożarowe, uszkodzona instalacja odgromowa, zaleganie materiałów palnych na klatkach schodowych, brak urządzeń przeciwpożarowych i gaśnic).
13. W Stadninie Koni w Janowie Podlaskim stwierdzono nienależyty stan techniczny obiektów budowlanych. Zaniedbania w tym zakresie dotyczyły niewłaściwego utrzymania i użytkowania obiektów budowlanych oraz niezrealizowania zaleceń sformułowanych po przeprowadzeniu okresowych przeglądów budynków, wskutek czego następowała stopniowa degradacja obiektów.
14. Eksploatowano pięć zbiorników magazynujących paliwa płynne bez wymaganej decyzji zezwalającej na ich eksploatację, wydanej przez organ właściwej jednostki dozoru technicznego.

15. W Stadninie Koni w Janowie Podlaskim stwierdzono nieprawidłowości dotyczące stosowania zasad rachunkowości określonych w ustawie o rachunkowości. Dotyczyły one głównie nieprawidłowego amortyzowania środków trwałych, księgowania przychodów.
16. Stadnina Koni w Janowie Podlaskim amortyzowała środki trwałe o wartości jednostkowej od 1,0 tys. zł do 3,5 tys. zł niezgodnie z przyjętymi w spółce zasadami rachunkowości, które przewidywały ich umorzenie poprzez jednorazowy odpis w koszty miesiąca przyjęcia do użytkowania. Faktycznie w latach objętych kontrolą zakupiono 7 takich składników majątku trwałego o łącznej wartości 18,7 tys. zł, które nie zostały umorzone jednorazowo, a wobec których zastosowano amortyzację liniową.

III 3. Kontrole doraźne ANR w stadninie koni w Janowie Podlaskim

Wyniki kontroli doraźnych ANR dokładnie wskazują, jakie były przyczyny i główne źródła szkód ekonomicznych wyrządzonych spółce Skarbu Państwa w Janowie Podlaskim. Wystawiają złe świadectwo zarządzającym stadniną koni arabskich

1. W dniu 27 lipca 2012 r. dokonano kontroli doraźnej w spółce z powodu: pogarszającej się sytuacji w ostatnich latach. W trakcie kontroli stwierdzono, że hodowla koni w 2010 r. przyniosła stratę w wysokości 125,13 tys. zł., znacznie gorszym okazał się rok 2011, ze stratą 879,65 tys. zł.; zatem straty zwiększyły się o 703%. Na dzień kontroli spółka odnotowała szkody na poziomie 1293,99 tys. zł.

Wątpliwości kontrolujących wzbudziły przychody z wynajmu hali ujeżdżeniowej, wysoki koszt budowy obiektu oraz wpływ z wynajmu hali w kwocie 5378,05 zł. w 2011 r. Nasuwa się więc pytanie: dlaczego obiekt o tak wysokim standardzie wyposażenia jest tak słabo wykorzystany, a uzyskana kwota z wynajmu niewielka. Ponadto kontrolujący stwierdzili, że obiekt na czas aukcji jest nieodpłatnie udostępniany firmie organizującej aukcje.

W ogólnym rozrachunku stadnina koni w Janowie Podlaskim rok do roku notowała mniejsze wpływy finansowe w wysokości 80,30% z powodu pogłębienia się straty na produkcji końskiej.

Kontrolujący stwierdzili, że w państwowej stadninie nie ma rejestru umów, w umowach panuje chaos, a dokumenty znajdują się w różnych miejscach bez ustalonej systematyki. Spółka ponosi też straty z tytułu sprzedaży usług.

Niepokój kontrolujących wzbudził wzrost zatrudnienia, przy jednoczesnym stałym poziomie ilości trenowanych koni.

Poważne wątpliwości kontrolujących wzbudziła umowa na organizację Dni Konia Arabskiego oraz Aukcji Pride of Poland, która przewiduje bardzo niekorzystne dla janowskiej stadniny zapisy dotyczące nieodpłatnego użyczenia obiektów i terenów firmie Polturf. Kontrolujący wnioskowali o zobligowanie zarządów spółek do dokonania niezwłocznej analizy możliwości rozwiązania lub zmiany zapisów umowy z firmą Polturf.

Krytyczny raport na polecenie Dyrektora ZNW Grzegorza Młynarczyka został zniszczony. Udało się go odtworzyć z twardego dysku.

2. Następnym protokołem z kontroli przeprowadzonej w 2013 r. wykazuje nieprawidłowości przy zawieraniu umów na trening koni wyścigowych będących własnością spółki.

Pomimo tego, że spółka prowadzi trening koni wyścigowych we własnym zakresie i zatrudnia w ramach etatu trenera koni wyścigowych, dodatkowo zawarła umowy na trening koni na kwotę: 82 780 zł.

Dodatkowo zawarto dwie umowy z Gerard Paty Arabians na konsultację pokazów oraz nadzorowania treningów pokazowych za kwotę: 3500,00 \$ miesięcznie oraz pokrycia kosztów zakwaterowania, wyżywienia i podróży.

Obie umowy sporządzono w języku angielskim, brak przetłumaczonej wersji angielskiej; umowy nie były parafowane przez prawnika.

W trakcie kontroli stada krów stwierdzono duży procent jałowości wynikający ze złej organizacji zarządzania rozrodem, błędów w żywieniu i nieodpowiednich warunków utrzymania. U krów stwierdzano wielokrotnie ropomocz w trakcie rui co świadczy o przewlekłych stanach zapalnych dróg rodnych.

Wydajność mleczna, według kontroli użytkowej, wyniosła w 2012 roku 9767 kg mleka, przy czym podana przez spółkę wydajność wynosiła o 2000 kg mniej, co budzi poważne zastrzeżenia. Pozyskiwane mleko od krów zawiera ponad 400 tys. komórek somatycznych, co świadczy o poważnych problemach ze zdrowotnością wymion.

W tym miejscu należy nadmienić, że prezes Marek Trela jest lekarzem weterynarii i dodatkowo do obsługi zdrowotnej zwierząt, korzysta z usług zewnętrznych lekarza weterynarii. Dopuszczenie do takiego stanu zdrowotnego świadczy o braku nadzoru.

Kontrola delegacji wykazała, że:

- Marek Trela w 2010 roku spędził w podróży służbowej 48 dni - w 2011 roku 62 dni - w 2012 roku 60 dni.

3. Dodatkowo kontrolujący sporządzili notatkę, w której dokonali analizy umowy zawartej w dniu 9 listopada 2001 roku, pomiędzy Stadniną Koni Janów Podlaski, Stadnina Koni Michałów i Stadem Ogierów Białka, a firmą Polturf.

Kontrolujący stwierdzili, że wystawcą faktury dla nabywcy jest Zleceniodawca (Spółka) natomiast odbiorcą wylicytowanej kwoty jest firma Polturf poprzez użyzione konto. Ponadto w umowie jest brak zapisów o odpowiedzialności za mienie powierzone, jak i konieczności ubezpieczenia mienia znacznej wartości, co nasuwa wątpliwości o należyte dbanie o mienie Skarbu Państwa.

Ponadto kontrolujący stwierdzili, że umowa zawiera wyraźne luki prawne, ciężar ryzyka został całkowicie przeniesiony na stronę Zleceniodawcy.

4. W lutym 2015 roku do Stadniny w Janowie trafiły 4 klacze stanowiące własność pani Shirley Watts, które przebywały do dnia 16 października bezumownie. W tym czasie klacze były karmione, pielęgnowane i leczone na koszt Spółki na tzw. umowę dzentelmeńską, zawartą przez pana Trełę na koszt Skarbu Państwa.

W tym czasie klacz Pieta dwukrotnie chorowała na ochwat w dniach 19 maja 2015 r. do 25 maja 2015 r. i w dniach 30 sierpnia 2015 do 9 września 2015 r.

Klacz Amra była leczona w dniach 15.04.2015 do 18.04.2015r, z powodu przemieszczenia okrężnicy dużej oraz choroby wrzodowej żołądka.

Leczenie odbyło się na koszt Stadniny Koni w Janowie na tzw. umowę dzentelmeńską.

W dniu 16 października 2015 r. pan Treła będąc na urlopie (w delegacji w Rzymie) zawiera umowę z panią Shirley Watts na dzierżawę 4 klaczy: Amra, Augusta, Pieta, Preria.

Wydierżawiający w umowie oświadczył, że klacze są zdrowe i nie cierpią na żadne choroby, niestety brak jest świadectwa lekarza weterynarii.

Nasuwa się pytanie czy to było zgodne z prawdą, a może klacze były chore i tylko chodziło o ewentualne wyciągnięcie odszkodowania.

Analizując upadki klaczy w przeciągu ostatnich 5 lat – 51 sztuk plus 3 sztuki w roku bieżącym nasuwa się pytanie: dlaczego tak wysokiej klasy fachowiec w dodatku lekarz weterynarii nie stworzył sali operacyjnej na miejscu, gdzie można przeprowadzać operację chorych koni, łatwiej jest przywieźć fachowców z Warszawy niż wieźć chorego konia ponad 200 km. na zabieg.

5. Strona internetowa była prowadzona na domenie zarejestrowanej na prywatną osobę.

III.4. Stanowisko hodowców:

„Chcemy zmiany, żeby zakończyć funkcjonowanie prywatnych folwarków”

Prywatni hodowcy koni przekazali do Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi swoje stanowisko odnoszące się do odwołania prezesów stadnin w Janowie Podlaskim i Michałowie. Z zadowoleniem przyjęli zmiany kadrowe. Bez ogródek, jasno wyrazili postulat, żeby zakończyć funkcjonowanie prywatnych folwarków na majątkach państwowych.

Treść listu

Mając na uwadze zamieszanie medialne jakie powstało po odwołaniu z funkcji prezesów stadnin koni arabskich zmuszeni jesteśmy jako prywatni hodowcy koni do zajęcia stanowiska w tej sprawie.

Po wielu latach bezkrólewia nareszcie ktoś w Agencji Nieruchomości Rolnych potraktował swoje obowiązki należycie i zrobił to co należało zrobić już dawno. Prezesi stadnin państwowych zamiast wspierać krajową hodowlę uczciwie i sumiennie, zgodnie z założeniami tych, którzy tworzyli je od podstaw, zrobili sobie prywatne własności, prywatne biznesy gdzie pieniądz był nadrzędną rzeczą i sprawą najważniejszą. Budowali własne wizerunki i własne pozycje w świecie koni. Rozgrywali własną politykę utrzymując przy tym ogromną i absolutną władzę.

Wbrew przepisom krajowym wydierżawiali najlepsze polskie klacze za granicę w celu pozyskania z nich zarodków na rzecz prywatnej hodowli zagranicznej tzw. Embriotransfer, który powinien być stosowany w przypadkach uzasadnionych weterynaryjnie, tzn. wtedy, gdy wymaga tego zdrowie klaczy. Ponadto nie powinno się pozyskiwać więcej zarodków od jednej klaczy rocznie niż jeden, tak mówią polskie przepisy hodowlane. Masowa produkcja zarodków jest szkodliwa z punktu widzenia hodowlanego i handlowego. Pamiętajmy, że jest to wypaczenie prawideł hodowlanych. W hodowli folblutów utrzymuje się wysokie ceny koni z najwyższej półki m.in. dlatego, że dopuszczane jest tylko krycie naturalne.

W przypadku stadnin państwowych dzierżawione polskie klacze najczęściej czempionki świata, miały wykonywane po kilka takich zabiegów rocznie, co doprowadziło do absurdu, że zagraniczni biznesmeni mają więcej potomstwa od tych klaczy niż Polska, która jest ich właścicielem. Ponadto w wielu przypadkach klacze po takich zabiegach nie mogą więcej rodzić i stają

się beзуżyteczne. Na najwyższe potępienie zasługuje również fakt, że takie dzierżawy odbywały się potajemnie, bez oficjalnych przetargów. Działanie takie miało na celu ukrycie przepływów finansowych na takich transakcjach.

Wiadomym jest, że na oficjalnej aukcji w Janowie Podlaskim za jednego zarodka uzyskanego z czempionki świata zapłacono ok. 170 tys. euro. Biorąc to pod uwagę, to za takie dzierżawy, gdzie pobierano po osiem zarodków, do kasy stadniny powinno wpłynąć miliony euro, gdzie one są?

W ostatnim czasie przeżyliśmy szok związany z padnięciem najcenniejszej klaczy arabskiej na świecie Pianissimy. Jak się okazało później klacz takiej wartości nie była otoczona właściwym dozorem i przez zaniedbania nie zauważono na czas rozwijającej się choroby w wyniku czego klacz padła. Strata z tego tytułu jest tym większa, że klacz ta nie była ubezpieczona (wartość klaczy nie mniej niż dziesięć milionów złotych).

Należy przy tym zauważyć, że prezes stadniny jako lekarz weterynarii, w czasie gdy klacz zachorowała, wyjechał sobie na wycieczkę do Włoch. To tylko mogło zdarzyć się w stadninie państwowej bez właściwego dozoru właścicielskiego.

Kolejny znak zapytania to firma Polturf Barbara Mazur zajmująca się pośrednictwem w handlu końmi ras czystych. W chwili obecnej główny organizator Dnia konia Arabskiego i aukcji Pride od Poland w Janowie Podlaskim. W chwili obecnej jak i przez ostatnie lata. Należy przyrzeć się umowom. Chyba nikt tutaj nie ma wyłączności i nie jest w szczególny sposób faworyzowany, to nie przystoi stadninom państwowym. Chyba, że mowa o prywatnym biznesie ..?!

Pamiętajmy ze stadniny koni to zespół! Zespół ludzi, którzy każdego dnia pracuje na sukces. To nie są tylko sukcesy pojedynczych osób, w tym przypadku prezesów. To codzienna praca, dbałość, zaangażowanie i serce „zwykłych pracowników”, maszalterzy, koniuszych, głównego zootechnika, lekarza weterynarii. Bez tych ludzi nie byłoby nic. To zespół tworzy całość nie jedna osoba. Tylko wtedy możemy mówić o sukcesie.

Reasumując Chcemy zmiany! Żeby zakończyć funkcjonowanie prywatnych folwarków!

III.5. Stadniny państwowe „wzięte w ajencję”

Obserwując aktywność medialną osób zwolnionych ze stanowisk w lutym 2016 r. oraz z kręgu ich najbliższych współpracowników, a także działania tej grupy na forum międzynarodowym, zmierzające do dyskredytacji aukcji janowskiej i - szerzej - całej polskiej hodowli, nasuwa się pytanie o ich motywację. Dlaczego ludzie zwolnieni z pracy oraz teoretycznie nie mający z tym nic wspólnego, poświęcają tyle czasu, energii i środków na tego rodzaju aktywność?

Najogólniej rzecz ujmując, chodzi o korzyści finansowe - te utracone i te obecne.

Korzyści utracone

Efekty rekordowej aukcji w Janowie w 2015 roku pokazują, o jakich sumach mowa. To 12% od uzyskanego wyniku - ok. 4 mln euro, czyli 480 tys. euro plus przychody ze sprzedaży biletów, zaproszeń VIP, katalogów, parkingów itp. oraz sumy przekazywane przez sponsorów. Wszystko to trafiało do kieszeni oficjalnie, jednej osoby, organizatorki z firmy Polturf. Przyglądając się bliżej przedstawianym kosztom organizacji aukcji, łatwo można stwierdzić ich „pompowanie” (np. koszt wyprodukowania jednego filmiku reklamowego, zapowiadającego aukcję 2016: 24550 zł netto). Przy tak rozdmuchanych kosztach imprezy i dostępie do przychodów wąskiego grona osób związanych z Polturfem, motywacja do działania była ogromna.

Handel embrionami od najlepszych polskich klaczy był faktem, potwierdzonym w ocalałych umowach, będących w posiadaniu spółek (stadnin). Embriony często (na papierze) były dla dzierżawców klaczy darmowe, podczas gdy, w rzeczywistości na aukcjach osiągają ceny od 100 do 250 tys. euro. Jeszcze wyższe sumy płacone są za uzyskane tą drogą źrebięta (klaczka od michałowskiej El Dorady sprzedana została, wg magazynu „Forbes”, 2009 r. - za milion dolarów!). Pytanie wisi w powietrzu, czy rzeczywiście prezesi stadnin państwowych byli dla swych klientów aż tak wspaniałomyślni? Jeśli tak, świadczyło to o wyjątkowej niegospodarności. Jeśli nie, musiało dochodzić do korupcji.

Wszystko jednak wskazuje na to, iż osoby te nadal liczą na odzyskanie utraconych korzyści poprzez powrót na swoje stanowiska i odbudowanie systemu „ajencyjnego”.

Wyprzedawanie najlepszego materiału żeńskiego to zbrodnia na hodowli, która nieodwracalnie degraduje hodowlę własną, a podnosi inne. Dla takiej wyprzedaży w żadnym wypadku nie są usprawiedliwieniem ewentualne korzyści finansowe uzyskane w tej drodze. Niestety i tu pojawia się problem o czym poniżej.

Wygląda na to, że szkodliwy proceder handlu embrionami był możliwy jednak wyłącznie dzięki współdziałaniu prezesów spółek z nadzorem właścicielskim, który akceptował i wspomagał w/w proceder.

Poniżej szersze omówienie umowy nr 1 z załączonej tabeli, do treści interesującej umowy na sprzedaż klaczy Ejrene (czyt. Ajrene).

Umowa dotyczy sprzedaży klaczy Ejrene na aukcji Pride of Poland w 2012 roku. Umowa stanowi kuriozum samo w sobie, gdyż regulamin aukcji mówi o równouprawnieniu podmiotów przystępujących do aukcji o nazwie Pride of Poland, tu zaś wbrew zapisom regulaminu, były one nierówne. Tak więc na tej podstawie widać, że sama aukcja i sprzedaż koni na niej, była niejednokrotnie zwieńczeniem szerszych transakcji, związanych głównie z handlem zarodkami polskich klaczy arabskich.

Przykładem jest wymieniona umowa i sprzedaż klaczy Ejrene na aukcji w 2012 r., którą klient wylicytował na 440 000 euro. Tyle dowiedziało się publiczność oglądająca aukcję, w tym hodowcy, zachwyceni kwotą. Niestety do kwoty tej - wynikającej z umowy, a nie z przebiegu licytacji - należy jeszcze dodać:

- dzierżawę czempionki świata Emandorii;
- pobranie dwóch zarodków od niej;
- rezygnacja z wszelkich nagród pieniężnych w pokazach płatnych na rzecz dzierżawcy;
- pokrycie klaczy dzierżawcy najlepszym wówczas michałowskim ogierem Eksternem.

Cena zarodków takiej klasy klaczy (była już wtedy czempionką świata) jak Emandoria na świecie to kilkaset tysięcy euro za jeden. Należy dodać, że jedna tylko nagroda za czempionat klaczy w Dubaju wynosić może nawet ok. 300 000 euro. W tym świetle należy inaczej oceniać dokonania finansowe sprzedaży klaczy Ejrene i markę Pride of Poland.

Ta sama klacz - Emandoria, uczestnicząca w marcu 2018 roku w płatnym pokazie na Bliskim Wschodzie, wygrała 25 000 USD za I miejsce w klasie i 250 000 za czempionat. O takie pieniądze chodzi w płatnych pokazach - tyle samo dostał dzierżawca w wymienionej umowie, wystawiając ją tylko w tym jednym czempionacie.

Z powyższych faktów zdawali sobie sprawę zagraniczni kupcy i z tym, a nie z uczciwą i wolną sprzedażą kojarzyć im się może marka Pride of Poland. To zażyłe stosunki z zarządami, a nie uczciwa licytacja, w dużej mierze decydowały o możliwości zakupu danego konia.



Nazwa konia	data	dzierżawca	Warunki	Ilość zarodków	Przychód
EMANDORIA 1	2012-2014	Ajman Stud	SK Michałów klacz AJ Kahayla (od Kwestura), ma zażrebić Eksternem. Nagrody rzeczowe i pieniężne stanowią własność dzierżawcy. Warunkiem zawarcia umowy jest zakup klaczy Ejrene na PoP za 440 tys.EUR Agent: Frank Sponle	2	Brak
PARMANA 2	2010-2011	Athbah Stud	Pokazy w Europie i na Bliskim Wschodzie Nagrody pieniężne i rzeczowe zdobyte na Bliskim Wschodzie należą do dzierżawcy, zdobyte w Europie do SK Michałów. Dzierżawca ma prawo pierwokupu klaczy. Agent: W.Kowalik	4	60 000 EUR
EL SAGHIRA 3	2010-2011	Athbah Stud	Pokazy w Europie i na Bliskim Wschodzie Nagrody pieniężne i rzeczowe zdobyte na Bliskim Wschodzie należą do dzierżawcy zdobyte w Europie do SK Michałów. Dzierżawca ma prawo pierwokupu klaczy. Agent: W.Kowalik	2	60000 EUR
EL DORADA 4	2012-2013	Athbah Stud	Dowolne pokazy. Nagrody pieniężne i rzeczowe należą do dzierżawcy. Możliwość przeznaczania 200 000 EURO na promocję i trening	2	200 000 EUR
EMIRA 5	2010-2013	Ajman Stud	Pokazy w Europie i na Bliskim Wschodzie. Nagrody pieniężne i rzeczowe należą do dzierżawcy. Klacz idzie źrebna i wraca ze źrebakiem i źrebna. Agent: Frank Sponle	4	450 000 EUR
EMMONA 6	2014	Knocke Arabians			
ZAGROBLA 7	2014	Knocke Arabians	1 zarodek dla KA 1 dla Michałowa	2	
EL DORADA 8	2005-2007	Many Vierra	Wszystkie nagrody pieniężne należą do dzierżawcy, nagrody rzeczowe do wydzierżawiającego. Cel- występ w Narodowym Championacie USA. Agent: Jerzy Zbyszewski	Bez ograniczeń	20 000 USD za pierwszy rok 5 000 USD za drugi rok

FALLADA 9	2004-2005	Jade Creek Arabians - Manny Lawrence	Wszystkie nagrody pieniężne należą do dzierżawcy, nagrody rzeczowe do wydzierżawiającego. Cel- występ w Narodowym Championacie USA. Agent: Jerzy Zbyszewski	Bez ograniczeń	10 000 USD
EGZONERA 10	2003-2005	Jade Creek Arabians - Manny Lawrence	Wszystkie nagrody pieniężne należą do dzierżawcy, nagrody rzeczowe do wydzierżawiającego. Cel- występ w Narodowym Championacie USA. Agent: Jerzy Zbyszewski	Bez ograniczeń	20 000 USD
ZAGROBLA 11	2002-2003	Jeff Wallace	Pokazy/hodowla. Nagrody pieniężne dla dzierżawcy . Agent: Jerzy Zbyszewski	3	25 000 USD
KWESTURA 12	2002-2003	Mike Nicols	Pokazy /hodowla. Nagrody pieniężne dla dzierżawcy. Agent: Jerzy Zbyszewski	3	20 000 USD
WKRA 13					
WIEŻA MOCY 14	2013-2015	Oak Ridge Arabians	W zamian za dzierżawę ogiera Vitorio TO	8	Brak
GANGES 14					
El Shagira 15	2010-2011	Athbah Stud	Pokazy /hodowla. Nagrody finansowe dla dzierżawcy.	4	60000 EUR
ESPADRILLA 16	2008-2009	Paul Gheysens	Rozliczenie za nasienie ogiera QR Marc -40 porcji przez dwa lata	Bez ograniczeń	brak
EMOCJA 17	2008-2009	Paul Gheysens	J/W	Bez ograniczeń	brak
PARMANA 18	2011	Athbah Stud	Pokazy/hodowla. Nagrody finansowe dla dzierżawcy. Prawo pierwokupu.	2	30 000 EUR

**ZESTAWIENIE ILOŚCI ŻREBIĄT CZYSTEJ KRWI ARABSKIEJ
POCHODZĄCYCH Z EMBRYOTRANSFERU OD KLACZY
DZIERŻAWIONYCH ZE STADNIN SKARBU PAŃSTWA W LATACH
2000-2015 ZAREJESTROWANYCH W KSIĘGACH ZAGRANICZNYCH**

Stadnina	Ilość klaczy wyzierżawianych	Status hodowlany klaczy/pierwiastki	Ilość zarejestrowanego potomstwa zarejestrowanego za granicą
SK Michałów	15	3	69
SK Janów Podlaski	7	4	22
SK Białka	2	2	2
			RAZEM 93

**WYNIKI AUKCJI KONI CZYSTEJ KRWI ARABSKIEJ
W EUROPIE W ROKU 2018**

Nazwa Aukcji	Organizator	Ilość koni oferowanych	Ilość koni sprzedanych	Średnia cena za klacz	Razem przychód
II Zimowa Aukcja	SK Michałów /PL	37	33	21 523 EUR	404 000 EUR
Cortona	G.Capacci /IT	15	10	62 700	627 000
Radom	S.Redestowicz /PL	20	7	7 500	52 500
Pride od Poland	Janów Podlaski Michałów Białka /PL	11	6	83 500	501 000
Summer Sale		20	11	21 182	233000 RAZEM 734 000
II Krakowska Aukcja	Stojanowska, Białobok Polturf / PL	13	4	15 000	60 000
Bratysława	X-Bionic, Stojanowska Polturf	62	0	0	0
Aachen	European Breeders Trust /D	17	15	57 400	861 000
STC Auction	Schoukens Center /B	25	18	62 444	1 124 000

III.6. Niejednoznaczne przyczyny padnięcia Pianissimy i innych cennych klaczy

Doniesienia o padnięciu Pianissimy, najdroższej klaczy w świecie oraz innych cennych klaczy czystej krwi arabsów, budzą niejasności. Jak to się stało, w jakich okolicznościach?

Po padnięciu klaczy Pianissima nie wykonano sekcji zwłok, aby ustalić przyczyny śmierci, jak również przetransportowano do SK Janów padlinę Pianissimy transportem dla żywych zwierząt, nie przestrzegając przepisów prawa o utylizacji padłych zwierząt.

Prezes M. Trela z Janów, zarówno podczas śmierci Pianissimy jak i wcześniej jej matki Pianossy, która również padła na kolkę, przebywał na prywatnych zagranicznych wyjazdach. Mając wiedzę o wielkiej wartości Pianissimy oraz to, że jej matka padła na kolkę w podobnym wieku, nie ubezpieczył jej.

III.7. Audyt zewnętrzny z 2016 r.

Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Jan Krzysztof Ardanowski ostatecznie uznał racje, jakie stały za odwołaniem prezesów stadniny koni w Janowie Podlaskim. Przestał krytykować swojego poprzednika ministra Krzysztofa Jurgieła. Podczas konferencji, która odbyła się w dn. 9 czerwca 2020 r. na terenie stadniny koni w Janowie Podlaskim, minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Jan Krzysztof Ardanowski przedstawił dokumenty z kontroli przeprowadzonych w stadninie. Oprócz raportów z kontroli Centralnego Biura Antykorupcyjnego z marca 2016 r. oraz kontroli Najwyższej Izby Kontroli także z 2016 r. ujawnił wyniki zewnętrznego audytu, przeprowadzonego w Stadninie Koni Janów Podlaski Sp. z o.o., w zakresie oceny systemu księgowości i kontroli wewnętrznej, wraz z innymi aspektami, w 2015 r. oraz w zidentyfikowanych obszarach krytycznych za dwa poprzednie lata tj. 2013-2014.

Zdaniem ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi audyt jasno wykazał, że w stadninie działo się źle - nie było pełnej ewidencji dzierżaw, nie było żadnych mechanizmów weryfikujących faktury za organizowane aukcje, a stadnina nie posiadała baz danych uczestników aukcji. J.K. Ardanowski poinformował, że audyt zawiera też uwagę o braku określonych, jasnych procedur związanych z kierowaniem i odpowiedzialnością za stadninę podczas nieobecności prezesa. Minister stwierdził, że w uwagach tych podkreślono, że prezes Trela przez 71 dni w 2015 r. przebywał w delegacji, a nie było wyznaczonej osoby odpowiedzialnej w tym czasie za całe przedsiębiorstwo rolne. J.K. Ardanowski zwrócił jednocześnie uwagę, że przedstawione wyniki kontroli w sposób wyraźny przeczą głoszonej tezie o bardzo dobrym kierowaniu stadniną przez odwołanego przez ministra Jurgieła prezesa. Jak podkreślił minister, również wyniki finansowe, bez sprzedaży najlepszej klaczy w 2015 roku nie były rewelacyjne.

Kończąc swoją wypowiedź min. Ardanowski stwierdził, że dziś czas już, aby spuścić kurtynę na to co do tej pory, przez lata działo się w stadninie koni w Janowie Podlaskim i rozpocząć nowe otwarcie.

Źródło: <https://www.gov.pl/web/rolnictwo/komu-zalezy-na-obnizeniu-wartosci-polskich-koni-arabskich>



IV. Strategia hodowli koni w Polsce

W 2016 r. Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Krzysztof Jurgiel powołał Radę do spraw hodowli koni, którą tworzyło 36 przedstawicieli nauki, ekspertów i hodowców. Przewodniczącym został wiceminister Zbigniew Babalski.

Utworzenie Rady było potrzebą wsparcia ze strony naukowców i ekspertów procesów racjonalizacji hodowli koni w Polsce oraz skoordynowania działań prowadzących do naprawy funkcjonowania tego obszaru rolnictwa.

Przyjęta przez Radę i kierownictwo resortu rolnictwa „Strategia Hodowli Koni w Polsce” zawiera:

1. Stan polskiej hodowli koni na przestrzeni lat 1999-2015,
2. Podstawowe założenia strategii hodowli koni w Polsce,
3. Podstawowe zasady prowadzenia poszczególnych etapów pracy hodowlanej nad doskonaleniem hodowli w Polsce,
4. Charakterystyka podstawowych trudności, mankamentów i zagrożeń dla polskiej hodowli koni oraz propozycje w zakresie poprawy istniejącej sytuacji,
5. Propozycje zmian legislacyjnych w obowiązującym prawodawstwie w celu poprawy funkcjonującego stanu polskiej hodowli koni,
6. Propozycje organizacyjno-hodowlanych modyfikacji i rozwiązań w obrębie poszczególnych ras i typów koni hodowlanych w Polsce,
7. Uwagi dotyczące funkcjonowania krajowych programów ochrony zarodków genetycznych dla określonych ras i typów koni,
8. Problematyka rozwoju tzw. „przemysłu końskiego”,
9. Wielopoziomowe kształcenie w zakresie związanym z hodowlą i użytkowaniem koni w Polsce,
10. Harmonogram realizacji przedsięwzięć niezbędnych do zainicjowania „Strategii Hodowli Koni w Polsce”,
11. Ustalenia zmierzające do koordynacji działalności w ramach realizacji założeń Strategii Hodowli Koni w Polsce,
12. Postanowienia ogólne.



V. Raport NIK z 2020 r. dotyczący państwowej hodowli koni w Polsce

Sygn. pisma KRR.430.008.2019 Nr ewid. 39/2020/P/19/046/KRR)

Najnowszy raport NIK z informacjami o wynikach kontroli dotyczącej państwowej hodowli koni w latach 2015 – 2019, a więc od czasu kiedy ster rządów objęła Zjednoczona Prawica, pozytywnie ocenia warunki utrzymania koni, dobrostan zwierząt oraz realizację celów hodowlanych przez spółki Skarbu Państwa

I Ważniejsze wyniki kontroli – cytaty z protokołu Nr ewid. 39/2020/P/046/KRR

1. Objęte kontrolą spółki zajmujące się hodowlą koni na ogół zapewniły prawidłowe warunki weterynaryjne oraz warunki utrzymania koni określone w przepisach prawa. Obsługa weterynaryjna koni realizowana była prawidłowo. Dokumentacja lekarsko-weterynaryjna i ewidencja leczenia prowadzone były zgodnie z przepisami prawa.
2. Kontrolowane spółki hodowli koni na ogół zapewniły właściwy dobrostan, warunki weterynaryjne, oraz warunki utrzymania koni określone w ustawie z dnia 21 sierpnia 1997 r. o ochronie zwierząt
3. Na podstawie oględzin obiektów przeznaczonych do utrzymania koni stwierdzono m.in., że usytuowane były na terenie ogrodzonym, zabezpieczonym przed dostępem innych zwierząt; pomieszczenia inwentarskie dla koni posiadały wentylację i oświetlenie elektryczne, zapewniono w nich dostęp światła naturalnego; boksy dla koni miały właściwą powierzchnię, koniom zapewniono swobodę ruchów; w stajniach zapewniono właściwą konstrukcję wykonaną z odpowiedniej jakości materiałów, właściwe oświetlenie dzienne i nocne, wentylację, właściwą częstotliwość karmienia i wymiany ściółki, odpowiednią ilość ruchu oraz dostęp do wody.
4. W spółkach prowadzono ewidencję leczenia zwierząt (koni), w tym książki ewidencji wizyt lekarzy weterynarii, książki leczenia zwierząt gospodarskich. Dokumentacja lekarsko-weterynaryjna i ewidencja leczenia zwierząt zawierająca ewidencję wydawania leków prowadzone były zgodnie z przepisami.

II. Hodowla koni prowadzona przez państwowe spółki

1. Kontrolowane spółki hodowli koni rzetelnie realizowały cele hodowlane nałożone wewnętrznymi i krajowymi programami hodowlanymi dla poszczególnych ras. Spółki hodowli koni realizowały podstawowy cel ich działalności tj. chroniły zasoby genetyczne i zaopatrywały krajową hodowlę koni w materiał biologiczny.
2. Spółki prowadziły hodowlę koni w oparciu o ustalone przez zarządy spółek programy hodowlane poszczególnych ras koni, a także zgodnie ze strategicznym programem hodowli koni w Spółkach ANR oraz programem hodowli koni opracowanym przez Polski Związek Hodowli Koni oraz Polski Klub Wyścigów Konnych.



VI. Artykuły prasowe

Artykuł 1: „Kulisy odwołania dyrektorów stadnin. Protokół z kontroli CBA [DOKUMENTY]”

12:11 1 marca 2016

Źródło: telewizjarepublika.pl

Dziennikarz śledczy Telewizji Republika i tygodnika „Do Rzeczy” Cezary Gmyz dotarł do protokołu z kontroli Centralnego Biura Antykorupcyjnego ws. rozporządzenia mieniem przez Agencję Nieruchomości Rolnych. Kontrola dotyczyła podejmowania i realizacji wybranych decyzji w zakresie rozporządzenia mieniem przez ANR w latach 2010–2015.

Jak informowaliśmy wczoraj, Cezary Gmyz w najnowszym „Do Rzeczy” informował, że w raporcie wykazano gigantyczne straty stadniny (np. w latach 2011 -2012 stadniny ANR przyniosły 18 milionów straty) kierowanej przez Marka Trelę oraz zastanawiającą rolę spółki Polturf Barbara Mazur, której prezes silnie broniła dyrektora stadniny w Janowie.

Zwolnienie z funkcji prezesa stadniny w Janowie Podlaskim Marka Treli spotkało się z dużym poruszeniem, niektórzy komentatorzy życia publicznego uważali tę decyzję za skandal. Jak ujawnia Cezary Gmyz w najnowszym „Do Rzeczy”, wykazano jednak gigantyczne straty stadniny (np. w latach 2011-2012 stadniny ANR przyniosły 18 milionów straty) oraz zastanawiającą rolę spółki Polturf Barbara Mazur, której prezes silnie broniła dyrektora stadniny w Janowie.

Przypomnijmy, że nieco ponad tydzień temu prezes Agencji Nieruchomości Rolnych odwołał prezesa stadniny koni w Janowie Podlaskim Marka Treli i prezesa w Michałowie - Jerzego Białoboka. Na stanowisko szefa janowskiej stadniny został powołany ekonomista Marek Skomorowski. Jerzego Białobokę zastąpiła natomiast zootechnik Anna Durmała. Jako główne powody odwołań rzecznik biura prasowego wskazał „utrata zaufania” i „brak odpowiedniego nadzoru hodowlano-weterynaryjnego”.

Spółka Polturf, której prezesem jest Barbara Mazur, jest organizatorem Narodowego Pokazu Koni Arabskich Czystej Krwi oraz Aukcji Pride of Poland od 2001 roku. Firma nie startowała w żadnym przetargu, a mimo to delegowano ją do obsługi tego dochodowego przedsięwzięcia

W warunkach uzgodnionych w 2010 roku ustalono, że Polturf miał zagwarantowane 12 proc. od ceny netto ze sprzedaży każdego zgłoszonego i skatalogowanego konia, przy czym minimalny zysk nie może być mniejszy niż 550 tysięcy złotych.

W efekcie firma zarabiała ogromne kwoty. Np. w 2013 roku zysk z aukcji sięgnął 2 milionów 356 tysięcy złotych, w 2014 roku były to 2 miliony 708 tysięcy, zaś według wstępnych wyliczeń za 2015 rok-2 miliony 147 tysięcy złotych.

Według ustaleń Centralnego Biura Śledczego ogromna prowizja nie była jedynym dochodem firmy, pobierano również opłaty za stoiska zorganizowane w oparciu o infrastrukturę stadniny, co doprowadziło do paradoksu, który polegał na tym, że stadniny i Agencja Nieruchomości Rolnych płaciły za wstęp na własną imprezę



Pianissima i El Dorada: biotechnologia w służbie hodowli, czyli zarodki na wyprzedaży


Postęp biotechnologii rozrodu, umożliwiający pobieranie od klaczy zarodków oraz ich przeszczepianie, zaowocował handlem embrionami. Ochoczo korzystali z tych możliwości polscy hodowcy koni arabskich odpowiedzialni za hodowlę w stadninach państwowych. Unikatowy, strzeżony przez pokolenia, żeński materiał hodowlany, jakim dysponowała polska państwowa hodowla, stał się nagle przedmiotem budzących wiele wątpliwości transakcji.

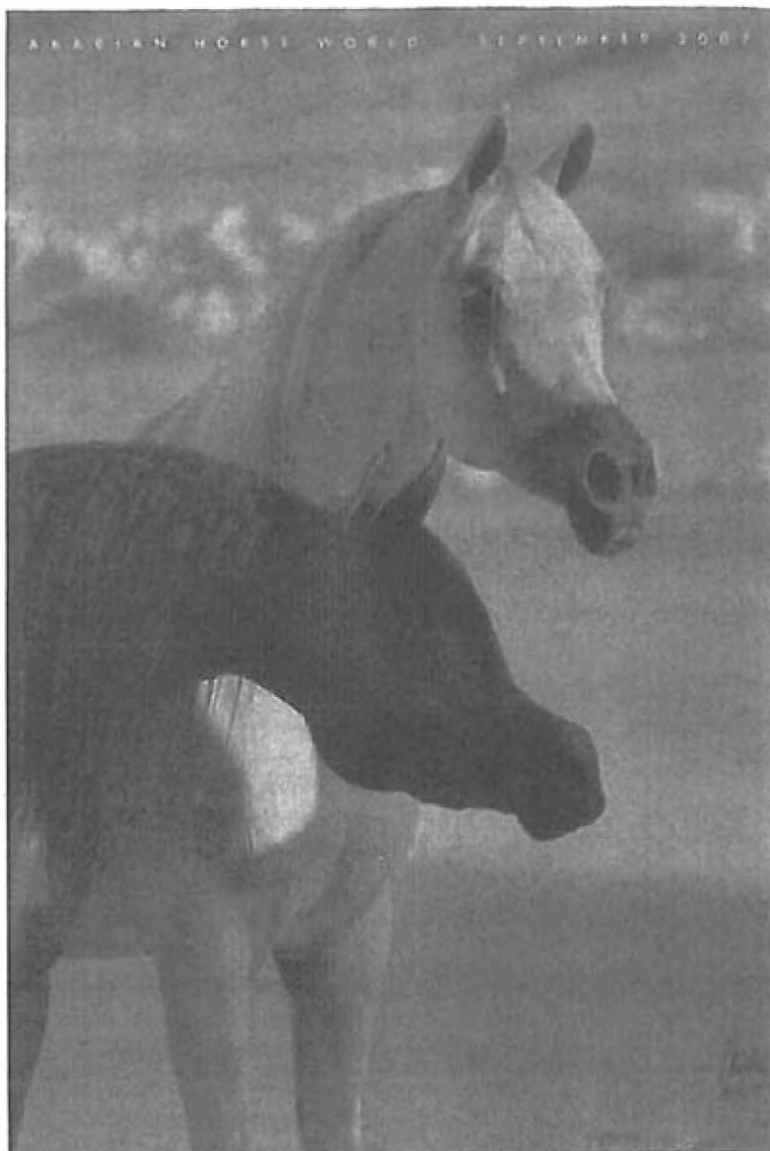
tekst: Marta Borowska

Zawrotne sumy uzyskiwane na światowych aukcjach za embriony koni arabskich, czyli za konie, które być może urodzą się w przyszłości, jednych dziwią, a innym rozpalają wyobraźnię. Dlatego warto powrócić pamięcią do nieodległych czasów, gdy to Polska była tych embri-
onów ważnym dostawcą, a handel nimi trwał w najlepsze. Na jakich zasadach się odbywał? To rzecz nadal owiana tajemnicą, o której krążą rozliczne

plotki. Należy też dodać, że handel embrionami dotyczył wyłącznie najlepszych polskich klaczy, choćby słynnej janowskiej Pianissimy czy wcale nie mniej cennej michałowskiej El Dorady.

To one właśnie mogą stanowić przykład patologii – bo tak właśnie należy nazwać handel „arabskimi” embrionami ze stadnin państwowych. Klacze te były bohaterkami okładki pisma „Arabian Horse World” z września 2007 r. Fotografia autorstwa Stuarta Vesty’ego

przedstawia Pianissimę i El Doradę razem, na amerykańskiej ziemi. To o nich i ich „wycieczce” do Stanów miesięcznik „Forbes” pisał w numerze 9/2009 w artykule pt. Arabska Barbie. O sprzedaży zarodków czytamy tam: „[...] słynąca z najlepszych klaczy stadnina w Janowie Podlaskim otwiera się na światowe trendy hodowlane i przede wszystkim nowe źródła przychodów”. Dalej autor artykułu, przywołując opinie swego rozmówcy, Jerzego „George’a Z” 



Okladka miesięcznika "Arabian Horse World" z września 2007, ze zdjęciem Pianissimy i El Dorado

Zbyszewskiego („konsultant i agent polskich stajni w USA”), tłumaczy: „Dużą popularnością cieszy się również program dzierżawy: za kwotę 20–150 tys. dol. rocznie najlepsi hodowcy mogą „wypożyczyć” polskie konie. W tym czasie zapewniają im najlepsze warunki i promują je w konkursach. (...) Amerykański hodowca, który dzierżawił klacz El Dorada (Sanadik El Shaklan/Ernigrantka), wypłukał z niej 3 embriony. Jej córkę Elle Doradę po ogierze Enzo sprzedał do Brazylii za milion dolarów, na ogierka El Palacio VO znalazł kupca

w Emiratach Arabskich za 400 tys. dol., a trzecie źrebę zachował we własnej stajni (...) Wypłukane dotąd w USA cztery embriony Pianissimy sprzedały się średnio po 100 tys. euro każdy”.

Pianissima po raz pierwszy wyjechała za ocean na dwa lata, od września 2005 do grudnia 2007 r. W umowie dzierżawy pośredniczył, jak już wiemy, wspomniany wcześniej Jerzy Zbyszewski. Trójkoronowana klacz, zdobywczyni najważniejszych w tej branży tytułów Czempionki Pucharu Narodów, Czempionki Europy i Czem-

pionki Świata z 2004 roku, trafiła do Jeffa Sloana, który stanął potem (od 2008) za spółką Pride of Poland LLC funkcjonującą w USA (informacje na ten temat można znaleźć w sieci). Kierujący w owym czasie Janowem Marek Trela przekonywał, już po swoim odwołaniu w 2016, w wywiadzie dla „Polska The Times”: „Jak można jeszcze lepiej zabezpieczyć klacz, jeżeli jest ona ubezpieczona na ustaloną sumę – zwykle między 300 a 500 tys. euro – jeżeli dostaje się za dzierżawę grube pieniądze i jeszcze po tym wszystkim ma się konia? Jaki można lepszy interes zrobić? Uzyskuje się z tej transakcji tyle pieniędzy, ile by się uzyskało ze sprzedaży tego konia, a przecież po dzierżawie ma się go z powrotem, i to jeszcze wypromowanego na świecie”.

Przypomnijmy więc raz jeszcze: chodzi tu o klacz, którą, o czym głośno było w mediach po jej śmierci w 2015, wyceniono na 3 mln euro.

Wymienione m. in. w artykule „Forbesa” kwoty, podawane mniej czy bardziej ściśle, od lat wywołują emocje arabiarzy, a skoro temat handlu embrionami powraca na forach internetowych, warto, w świetle opisywanych wydarzeń, postawić publicznie kilka pytań. Choćby takie: Jak można bardziej jeszcze wypromować klacz trójkoronowaną? Jak wyglądał zysk dla Janowa za dzierżawę tej klaczy? Kto zarobił na tej umowie? I wreszcie: w jakim naprawdę celu wydzierżawiona została Pianissima?

Pierwsze pytanie, będące retorycznym, w zasadzie nie wymaga odpowiedzi, bo nie da się jeszcze bardziej wypromować klaczy powszechnie uznawanej już wówczas za najpiękniejszą klacz świata. Idźmy więc dalej. Zysk dla Janowa? Otóż, podobno, Pianissimę wydzierżawiono do USA za... 100 euro rocznie (słownie: sto). A więc przychód dla stadniny to 200 euro! Taką sumę podają sobie z ust do ust hodowcy i niestety jestem skłonna im uwierzyć. W ramach tych kosztów dzierżawcy przysługiwało prawo do pobrania dwóch embrionów

w każdym roku, czyli zapłacił stadninie po 50 euro za sztukę. Za takie pieniądze każdy polski hodowca chętnie by wydzierżawił Pianissimę, ale szansę dano tylko Jeffowi Sloanowi... W tym kontekście „duma” zawarta w nazwie spółki „Pride of Poland LLC” brzmi mocno dwuznacznie. Duma z czego? Dla precyzji dodam, że (jak słyhać) w umowie o dzierżawie Pianissimy do USA była także mowa o garści słomek z mrożonym nasieniem. Szczegóły tej umowy niech jednak tropią dziennikarze śledczy oraz historycy, którzy analizować będą zyski i straty z niej wynikające. Dla nas istotniejsze jest to, że klacz wróciła do Polski jałowa (embriony pobierano od trzylatki – pierwsze źrebięta, klacze EVG Piassondra i Nismat Al Bidayer, przyszły na świat w 2007). Naprawdę niełatwo odpowiedzieć sobie na pytanie, co zyskała stadnina janowska. Dzięki

„Forbesowi” wiemy za to, ile zyskał dzierżawca: średnio po 100 tys. euro za embrion. Nawet jeśli odejmiemy koszty utrzymania klaczy, to trudno nie odnieść wrażenia, że amerykański hodowca zbił dzięki uprzejmości dyrekcji Janowa doskonały interes. Tak więc, podsumowując, bez odpowiedzi musi pozostać pytanie, w jakim naprawdę celu wydzierżawiona została Pianissima.

Przejdźmy do drugiej bohaterki okładki „Arabian Horse World”, El Dorady. Dwa uzyskane od niej źrebaki jej dzierżawca Manny Vierra sprzedał, jak podała „Forbes” za (w sumie) milion czterysta tysięcy dolarów. A co z tej dzierżawy miał Michałów? Aby pokusić się o odpowiedź na to pytanie, musimy odwołać się do wiewiórek i wróbelków spod Pińczowa, które ćwierkają o 20 tys. euro za dwuletnią dzierżawę klaczy, z nieograniczonym prawem do

pobierania embrionów. Jeśli to prawda, to znów jakoś nie chcą się pojawić owe „grube pieniądze”, o których mówił Marek Trela... Mamy, owszem, kolejnego beneficjenta, ale ciężko byłoby za takowego uznać polską stadninę, w której dziś stacjonuje co prawda wspomniany w „Forbesie” potomek El Dorady El Palacio VO, ale stanówki tym ogierem Michałów kupować musi od jego właściciela.

Ani Pianissimy, ani El Dorady nie ma już z nami, brykają po szczęśliwszych pastwiskach. Najcenniejsze swoje potomstwo pozostawiły za oceanem, gdzie przyniosło swym hodowcom, prócz (zapewne) licznych satysfakcji, bardzo wymierne zyski. Za wynagrodzenie, które trafiło do Janowa, można za to sprawić sobie bardzo porządną ramkę na słynne zdjęcie Vesty’ego. Bo już samego zdjęcia za tę sumę raczej się od tego fotografa nie kupi. 🐾



Artykuł 3. Duma Polski na wyprzedzący!

Hanna Sztuka

15.06.2020

Źródło: <http://www.polskiearaby.com/blog/>

Siała Baba mak, nie wiedziała jak, a Dziad wiedział, nie powiedział, a to było tak...

W 2014 roku na aukcji Pride of Poland do USA została sprzedana klacz hodowli i własności SO Białka - Perfirka. Osiągnięta podczas publicznej licytacji kwota 220 tys. euro była zadowalająca, tym bardziej, że w Polsce pozostawiała znakomitą córkę o imieniu Perfinka. Zgodnie z umową sprzedaży na aukcji, organizator, czyli firma Polturf, pobrał 12% prowizji od wylicytowanej kwoty i sprawa wydawała się postronnym zamkniętą. Tymczasem wiosną 2016 roku (już po odwołaniu „jedynych fachowców”) zaczęła krążyć w środowisku plotka, że Anna Stojanowska jest winna Davidowi Boggsowi 22 tys. euro z tytułu rozliczeń za Pride of Poland. Mówiło się, że dług ten był powodem, dla którego ten amerykański pośrednik nie ma zamiaru kontynuować współpracy z polskimi stadninami.

Kiedy wiosną 2016 roku Stadnina Janów Podlaski zwróciła się do Midwest Station II, czyli firmy należącej do Davida Boggsa z ponagleniem w sprawie rozliczenia płatności za sprzedane w USA stanówki ogierem Pogrom, padła (podobno) odpowiedź o takiej mniej więcej treści: płatności dotyczące stanówek ogiera Pogrom mogą zostać uregulowane po wyjaśnieniu kwestii zaległości w zapłacie prowizji od sprzedaży klaczy Perfirka, która powinna wpłynąć do Midwest Station za pośrednictwo w zakupie Perfirki dla klienta tej firmy. Ustalona wtedy prowizja to 10% od kwoty sprzedaży brutto (czyli 22 000 euro). Midwest w ponagleniu powoływał się, jak twierdziły – ponoć dobrze poinformowane – źródła w ówczes-



snym ANR, na liczne rozmowy ze Stojanowską, która te warunki wynegocjowała i wyrażała zdziwienie, że do tej pory zaległa prowizja nie została uregulowana. W celu uzyskania dalszych informacji zachęcała do kontaktu poprzez Geralda Kurtza. Jako potwierdzenie wiarygodności Midwest Station, do Białki rzeczywiście wpłynęła stosowna faktura na kwotę 22 000 tys. euro prowizji, ale wtedy już nowy zarząd stadniny stanowczo odmówił jej realizacji, gdyż nie było mu znane takie zobowiązanie, a prowizja za sprzedaż Perfirki została pobrana przez firmę Polturf, czyli organizatora aukcji w wysokości 12%, czyli 26 400 euro. Zatem gdyby zarząd Białki fakturę przyjął do realizacji, to łączna prowizja wyniosłaby 22%, czyli 48 400 euro. Jak poważnie w świecie biznesu traktuje się wszelkie zobowiązania, świadczyć może to, że Anna Stojanowska jeszcze pod koniec 2015 roku na kilku spotkaniach w Białce próbowała nakłonić jej zarząd do wypłacenia dodatkowej prowizji za sprzedaż Perfirki. Istnieją (podobno zachowane!) notatki służbowe ze spotkań, na których Stojanowska proponowała „obejście” na potrzeby księgowości wymienionej kwoty na fakturze z USA. Jako „uczciwa i solidna” urzędniczka nadzorująca polskie państwowe stadniny arabskie nie mogła dopuścić, aby jej amerykański dobroczyńca poniósł stratę w postaci braku prowizji. Zaproponowała (w imieniu Midwest) wystawienie faktury za fikcyjne szkolenie dla Białki, wykonane jakoby przez Midwest. Odwołanie Stojanowskiej uciszyło sprawę na dwa lata, ale widać, że Amerykanie o długu nie zapomnieli i kwestia pojawiła się ponownie przy okazji dzierżawy córki Perfirki, czyli Perfinki w roku 2018. Znamienne są tu dwie okoliczności, które łączą te sprawy. Stojanowska, w 2018 doradczyni ministra Ardanowskiego (a z za jej pleców „pośrednik” Gerald Kurtz) oraz Midwest Station II Davida Boggsa, gdzie ostatecznie trafiła Perfinka. Początkowo mówiło się o kwocie dzierżawy 200 tys. euro, stanęło jednak na 170 tys. euro z prawem do pobrania dwóch embrionów. Czy 30 tys. euro, których ostatecznie nie ma w kontrakcie to rozliczenie zaległej prowizji za matkę Perfinki z 2014 roku? Czy wystawienie Perfinki na tegoroczną aukcję (klacz przebywa w USA - pytanie zatem, czy wróci na aukcję?) nie jest po prostu realizacją wcześniejszych zobowiązań Stojanowskiej wobec Davida Boggsa? Jaką rolę odgrywa obecnie Stojanowska w polityce sprzedażowej polskich stadnin państwowych? Czy wróciła, aby uregulować stare zobowiązania, czy też wydrzeć dla siebie jeszcze coś się da?

Zaledwie chwila potrzebna była do tego, aby pojąć, co stało za motywacją Stojanowskiej do walki o wpływy w Janowie, zmaterializowane w postaci umowy na doradztwo. Czy zatem motywacją były te marne niemal 2 tys. euro za miesiąc i to zaledwie na cztery lata, a na dodatek jeszcze czasem trzeba się tam pofatygować z Warszawy? Bynajmniej nie, jak się okazuje. Chodzi o coś bardzo ciekawego, o czym z nagłą dowiadujemy się od szczęśliwców, którzy nie omieszkali pochwalić się sukcesem, jaki osiągnęli dzięki wpływom niezależnego fachowca, jakim jest Stojanowska; „to jest szczególnie dzień dla mojej mamy, (...) gratulacje dla mojej mamy z okazji wydzierżawienia Pingi”.

Tu wracam do dzierżawy słynnej Pingi, którą ogłoszono jako sprzedaną na Bliski Wschód na „dziwnej” aukcji na Służewcu w grudniu 2019 roku. Nieoczekiwanie, prawie pół roku później, pojawiają się podziękowania za dzierżawę w social mediach z ... USA. Czy dzierżawa Pingi, która - niech zgadnę - podobnie jak Perfinka pojedzie do Midwest, jest częścią spłaty jakichś zobowiązań Stojanowskiej wobec amerykańskich partnerów, a może po prostu jest potrzeba (przerwana przez chyba niespodziewane odwołanie) zalegalizowania embrionów, które są w USA z poprzedniej dzierżawy? Jeżeli ktokolwiek miałby wątpliwości co do takich praktyk, to sprawa Emeraldy J wyjaśnia wiele. Wszak to przecież Emerald J urodził się w USA dwa lata po powrocie Emandorii do kraju. Do 96 embrionów sprzedanych do roku 2016 (przypominam, że w latach 2016-2018 nie sprzedano żadnego embrionu) Stojanowska i Chalimoniuk dokładają kolejne w zastraszającym tempie. Trio, które obecnie drenuje polską hodowlę, czyli niestety, „jeszcze minister” Ardanowski, „pełen mocy” Chalimoniuk i „Ania Dobra Rada” Stojanowska, patrząc na wystylizowany „Lucky Luck” ministra na ostatniej konferencji w Janowie, przypomina destrukcyjny w działaniu gang Olsena; bynajmniej jednak nie jest to śmieszne. Na ubiegłorocznej aukcji można było sobie wcześniej zamówić konkretną klacz pokrytą ogierem klienta. Dziś embriony i dzierżawy znów oferowane są bez opamiętania.

Pytam więc: jaki jest w tym interes polskiej hodowli, że Białka sprzedaje jedyną klasową klacz, jaką posiada, a Janów odda w dzierżawę platynową czempionkę świata? Dlaczego polskie stadniny państwowe oferują hurtem embriony od Atakamy, Passionarii i Wieży Mocy? Zadam, już nie pierwszy raz, pytanie: kto kupi od nas konie, jeśli wyprzedajemy materiał elitarny, który powinien być wypuszczany na rynek w bardzo niewielkiej ilości? Czy może to jednak obchodzić ludzi przypadkowych dla tej hodowli - ministra, którego zaraz nie będzie, pełnomocnika, który zapewne wróci do swoich hazardowych interesów, czy doradczynię, której od lat już myli się hodowla z handlem, a kraj nad Wisłą z tym nad Nilem? (W ECAHO nasza bohaterka reprezentować raczy Egipt, a nie Polskę, gdyż nie ma już do tego tytułu). Handel embrionami od elity polskich klaczy jest działaniem na szkodę polskiej hodowli tej rasy, psuje rynek i psuje również nasz wizerunek jako świadomych hodowców. Już nie my decydujemy, co wystawiamy do sprzedaży, ale wspomniani przez ministra pośrednicy, których przyszłość polskiej hodowli bynajmniej nie obchodzi.

A tak na marginesie, opinia publiczna ostatnio bardzo była zbulwersowana ciężkim rzekomo losem janowskich koni. Czy zatem nie będzie przeszkadzać nikomu, że Perfinka i Pinga trafią do tego samego ośrodka, który gościł już inne polskie sławy i gdzie od Michałowskiej Wieży Mocy wyplukano co najmniej 8 embrionów i skąd wróciła z trwale uszkodzonym kręgosłupem? Czy takie klacze jak Pinga powinny opuszczać Janów? Czy entuzjazm przysłowiowej „Aliny z Fejsbuka” dla takich „geszeftów” nie przypomina radości tubylców na Czarnym Łądzie, którzy sprzedali kopalnię diamentów za lusterko?

Artykuł 4 „Powtórka z rozrywki” w Janowie Podlaskim

Hanna Sztuka

08.06.2020

Źródło: <http://www.polskiearaby.com/blog/>

“Gospodarstwo - troska - efekty - dobrostan - hodowla w upadku - kłamstwa PO - złe intencje - spirala kłamstwa - fala hejtu - plugawa dyfamacja, a na koniec wisienka na janowskim torciku: wiedza i uczciwość” - oto ministra J.K. Ardanowskiego, niemal dwugodzinna konferencja prasowa na temat hodowli koni arabskich (3.06.2020).

Gdyby nie fakt, że na naszych oczach została w ostatnich dniach zrujnowana ostatecznie reputacja Janowa Podlaskiego jako pepiniery polskiego konia arabskiego, napisałabym, że odczuwam satysfakcję, patrząc na ostateczny upadek ministra, który zaczął od bufonady na warszawskim Służewcu w 2018 roku i niewybrednej krytyki swojego partyjnego towarzysza, a pochwały i kuriozalne przeprosiny skierował do odwołanych przez niego prezesów i urzędniczki ANR. Wówczas to oświadczył, że dopiero on postawi stadniny arabskie na nogi i naprawi wszystko, co zepsuł jego poprzednik. U jego boku pojawiła się wtedy Anna Stojanowska, która okazała się w końcu jego “femme fatale”, a swą błyskotliwą karierę rozpoczął zaś prezes Polskiego Klubu Wyścigów Konnych (PKWK), który jest obecnie pełnomocnikiem ministra d/s hodowli koni, czyli osobą, jak należy rozumieć, odpowiedzialną za jej stan. Przez dwa lata minister Ardanowski nie tylko nie postawił hodowli na nogi, ale stało się dokładnie odwrotnie; wszystko stanęło na głowie, a raczej poleciało na łeb, jak mówimy potocznie. Przez dwa lata rządów ministra Ardanowskiego spółki hodujące konie zanotowały znaczący spadek wyników finansowych (dwa, a nawet trzykrotny w stosunku do roku poprzedniego), a spółki dotąd radzące sobie dobrze zanotowały znaczne straty (Iwno, Michałów, Nowielice, Racot, Janów Podlaski i Walewice), przy czym strata w Walewicach była na tyle duża, że nie udało się spółki utrzymać jako samodzielnej jednostki. Czy to nie w Walewicach właśnie indolencją tak ogromną wykazała się protegowana Chalimoniuka, że KOWR zmuszony był do jej zwolnienia pomimo tak potężnego protektora? Jest też oczywiste, że gdyby nie ogromna strata w Janowie Podlaskim, nigdy nie byłoby publicznej dyskusji na temat losu polskich stadnin państwowych. Ale Janów nie pozwala o nich zapomnieć.

Pan minister i jego pełnomocnik, o którego biznesowych powiązaniach i karierze lobbysty, przypomniał właśnie przewodniczący jednego ze związków zawodowych rolników, upojeni ogłoszonym przez siebie sukcesem ubiegłorocznej edycji Pride of Poland, uwierzyli, że będzie już tylko lepiej. Z tego stanu lekkiej euforii nie obudziła pana ministra fikcyjna zimowa aukcja na Służewcu, która była pierwszym sygnałem ostrzegawczym, że z tymi końmi arabskimi to jednak nie takie proste, a ludzie też nie dadzą sobie ciemnoty wcisnąć: koń jest, albo sprzedany, albo nie; klacz jest żrebna, albo nie; klient był, albo nie. Dla przypomnienia; zadęcie, pieniądze, zaufany pełnomocnik i zaangażowanie samego ministra w handel końmi zaowocował przychodem w wysokości ponad 40 tys. euro, a dwa lata wcześniej na zimowej aukcji w Michałowie udało się osiągnąć pięćset tysięcy euro, no ale tam na szczęście pełnomocnik nie wiedział o swojej roli, a przyszły pan minister jeszcze nie sądził, że będzie ratował hodowlę i nie pomagał. Nie bacząc na nic, minister powierzył Tomaszowi Chalimoniukowi nadzór nad całą polską hodowlą koni i ponownie organizację aukcji. W lutym, po ogłoszeniu konkursu na prezesa stadniny Janów i Michałów, pełnomocnik ministra przejął na polecenie ministra rolnictwa bezpośredni nadzór nad stadniną Janów Podlaski. Nie wiem, w jakim trybie została przerwana procedura konkursowa, a wszyscy kandydaci wyrzuceni do „kosza”, ale 1 kwietnia, ku zdumieniu całego środowiska, do Janowa i Michałowa zostali wprowadzeni tzw. ludzie Chalimoniuka, o których nikt wcześniej nie słyszał i nadal nic o nich nie wiadomo. Obaj panowie o bliżej nieznanym wykształceniu, spoza branży hodowli czegokolwiek, o koniach arabskich nie wspominając, o nieznanych kompetencjach w zarządzaniu czymkolwiek, a już szczególnie strategiczną spółką Skarbu Państwa. Kto, komu, po co i dlaczego, pewnie byśmy się prędko nie dowiedzieli, gdyby nowy pełniący obowiązki prezesa w Janowie nie urwał się KOWR-owi z łańcucha i nie zaczął prowadzić firmy z fantazją właściwą ignorantom. Po 14 dniach urzędowania wynajął sobie na doradcę Annę Stojanowską podesłaną mu przez Tomasza Chalimoniuka. Co ciekawe p/o prezesa Janowa, mając świadomość, że nie jest prezesem z konkursu, czyli raczej na krótko, zawarł z A. Stojanowską 4-letni kontrakt (jak ćwierkają wróbelki, na kwotę 8 tys. miesięcznie, czyli prawie 400 tys. za cztery lata) - czy jest to działanie dla dobra spółki, czy też może na jej szkodę, zapewne wkrótce rozstrzygać będzie prokurator. Dalej wydarzyło się już to, co wszyscy widzieliśmy w mediach. 12 maja w „Rzeczpospolitej” ukazał się tekst, w którym Stojanowska opowiada, że koniom w Janowie źle się dzieje, 19 maja przyjeżdżają na kontrolę poselską posłanki Niedziela i Kluzik-Rostkowska, 20 maja w Sejmie organizują konferencję prasową, podczas której cała Polska dowiaduje się, że zwierzęta w Janowie były zaniedbane, skrajnie wyczerpane, bez opieki weterynaryjnej. Dalej już, według znanego od czterech lat schematu: TVN 24, Onet, media społecznościowe, wszystko rozgrzane do czerwoności. Wylewa się “plugawa fala hejtu”, o której wspominał pan minister na konferencji prasowej. Tymczasem 18 maja w brytyjskim „The Times” ukazuje się artykuł o kryzysie w państwowej stadninie koni w Janowie, gdzie aktualna doradczyni prezesa Janowa mówi wprost, że do polskich stadnin nie ma już po co przyjeżdżać...

Czy wszystko to jest zorganizowaną ustawką Stojanowskiej z opozycją na potrzeby kampanii wyborczej, czy dzieje się przypadkiem, tego nie wiem, ale w wykonaniu Stojanowskiej widzieliśmy już nie takie rzeczy. To właśnie Anna Stojanowska została w 2017 roku zmuszona przez hodowców do odejścia z zarządu PZHKA z powodu zamieszania naszej branży w politykę. Jak widać, nie cofnie się przed niczym, ale tym razem wyraźnie przeszarżowała. Uderzenie w markę Janowa Podlaskiego i całej polskiej hodowli zbulwersowało środowisko na tyle skutecznie, że publicznie po raz pierwszy zaprotestował zdystansowany wcześniej do problemów hodowli państwowej Polski Związek Hodowców Koni Arabskich PZHKA. Krokodyle łzy Stojanowskiej w wywiadach dla mediów nad ciężkim losem janowskich koni są szczytem hipokryzji u osoby, która przez 20 lat nadzorowała stadniny państwowe (jeśli się tej wiedzy wyprze, to pytanie: na czym polegał nadzór który tam ponoć pełniła?) Nikt lepiej od Stojanowskiej nie wie, ile koni się zmarnowało przez różne zaniedbania. Doskonale wiedziała, że kowale w stadninach są cztery razy do roku (i to jest dobrze, kiedy cztery). Doskonale też orientowała się, że na przednówku w gospodarstwie zostają resztki siana i z jego jakością bywa różnie. Janów nigdy zresztą nie miał dobrego siana, bo i skąd; w tamtej „strefie klimatycznej”? Napuszczenie mediów na Janów i „ustawka” z posłankami PO jest o tyle perfidna, że TVN robił materiały (w swoim „niezależnym i profesjonalnym” stylu), gdzie mówiono jak jest źle, a jednocześnie pokazywał konie w dobrej kondycji. Świeżo urodzone źrebię grało rolę zaniedbanego konia, a krowa w boksie porodowym robiła za ilustrację cierpień bydła. Tak swoją drogą, to posłanka Niedziela, jako lekarz weterynarii, powinna wiedzieć, że do strefy porodowej nie powinny wchodzić osoby postronne, nawet posłanki, aby nie zakłócać zwierzęciu spokoju w tak trudnym momencie. Czy to nie podchodzi pod dręczenie zwierzęcia? Oczywiście o tym powinien poinformować posłanki p/o prezesa, ale tak myślę - skąd on miałby o tym wiedzieć? Jego poprzednik, kiedy objął zarząd w Janowie, także był bardzo pewny siebie. Na pytanie - jak poradzi sobie z oborą, rozbijającą odpowiedział, że „obora to nie problem, jestem w oborze dwa razy dziennie”. „No dobrze Grzegorzu, tylko jak już jesteś w tej oborze, to co ty tam widzisz?” - brzmiała odpowiedź. To samo dotyczy obecnego p/o. Stojanowska naopowiadała, co chciała i co było jej wygodne, polecała z tym do mediów, a on nie był w stanie sam tego ocenić, a może nie chciał.



Jeśli nawet były jakieś niedociągnięcia, to trzeba było po prostu zrobić porządek. Za to pan Gawlik jak i doradca (zatrudniony ze względu na brak osobistych kompetencji prezesa) pobierają od spółki wynagrodzenie, a nie biegać po mediach. Skończyło się tym, że na konferencji prasowej minister osobiście tłumaczy, że krowa czasem lubi narobić do poidła, a kowale nie mogli przyjechać, bo epidemia. Jednocześnie minister zarzuca Treli (skrzątnie w swym przydługim wywodzie omija nazwisko swojej femme fatale), że zbudował zły cielętnik, ale nie widzi, że to było 7 lat temu. Problem janowskiego cielętnika jest znany w KOWR przynajmniej od 2016 roku. Nic z tym nie zrobiono, a minister Ardanowski miał dwa lata, aby się wykazać. Ale jak może być dobrze w stadninie, która jest jednocześnie ogromnym gospodarstwem rolnym, którym przez ostatnie dwa lata zarządzał przypadkowy urzędnik, który zgłosił się na ochotnika z KOWR, bez wykształcenia, wiedzy, doświadczenia i minimalnego choćby związku z hodowlą koni? Teraz nieoczekiwanie zastępuje go człowiek, którego nawet KOWR nie zna. To jest prawdziwa skala upadku Janowa.

Na konferencji prasowej prezentowana jest lista koni na tegoroczną aukcję, ale nie uczestniczą w niej prezesi zainteresowanych spółek. Nie ma komu zadać pytania, dlaczego minister mówi, że nie sprzedaje się najlepszych koni i długo opowiada, jak to Treła sprzedał w 2015 roku Pepitę - najlepszą polską klacz, "co przecież jest skandalem" - wszyscy się z tym zgadzają, dlatego też wywiązała się dyskusja w social mediach na temat jakości tej klaczy. Tymczasem na tej samej konferencji Tomasz Chalimoniuk prezentuje aukcyjną listę koni i co widzimy? Prawie całe podium ubiegłorocznego czempionatu Polski klaczek rocznych: Florissima, Apla i Amirata. Jedne z najlepszych klaczek rocznych w Polsce! To jak to jest, panie pełnomocniku? Pytam w rozmowie telefonicznej i dowiaduję się, że to wyłącznie mój problem, bo tę listę zaopiniował pozytywnie PZHKA. Wyrażam zdziwienie jako członek PZHKA, sprawdzam u źródła i już wiem, że to nieprawda. Ktoś kogoś czaruje, ale trudno już nadażyć, kto kogo. Czy to minister kłamie, czy jest okłamany przez swojego pełnomocnika? A może razem kłamią, ale oczywiście dla dobra polskiej hodowli? W każdym razie, jak nie wiadomo o co chodzi, to chodzi o pieniądze. Pośrednicy, którzy ułożyli tegoroczną listę, już zacierają ręce. Jak mawiają dobrze zorientowani, faktury pójdą w ruch. A u Stojanowskiej nawet podwójnie, wszak ma legalną firmę doradcą: jedna do Janowa, a druga do klienta Janowa. Nie tyle sprytne, co bezczelne. Chodzą już takie żarty, że wynagrodzenie p/o prezesa Janowa, skoro potrzebuje doradcy w dziedzinie, w której to on powinien być fachowcem, powinno być pomniejszone o kwotę wynagrodzenia Stojanowskiej, bo skąd Janów ma mieć pieniądze dla tak kosztownej doradczynie, to wie chyba tylko pan minister. Nota bene kuriozalnym jest fakt zatrudnienia w roli doradcy (hodowlanego?) byłej urzędniczki, która próbując przez ostatnie cztery lata działalności na własny rachunek, zaliczyła wyłącznie porażki; wszystkie, ale to wszystkie aukcje, w których brała udział dzisiejsza doradczynie, podobno najlepszej polskiej stadniny, okazały się spektakularną porażką: aukcje pod Krakowem (na spotkaniu z hodowcami w Białce w 2018 roku padły publicznie słowa o oszukaniu sprzedających) - już nieorganizowane, aukcja na Słowacji - tam nie sprzedał się ani jeden koń. Do tego jeszcze głośne oskarżenie o konflikt interesów A.Stojanowskiej jako sędziego ECAHO. Dla jakich zatem umiejętności tę panią zatrudnił p/o prezesa? O czym nie wiemy? Jeśli nie z powodu umiejętności związanych z hodowlą, czy sprzedażą koni, to może, aby zapewnić sobie za te pieniądze medialny spokój? Bo umiejętność rozniecania hysterii to ta pani ma wielką!

I to jak widać okazało się złudzeniem. Pana ministra poniesie zapewne wkrótce w bezkresne stopy arabski koń pogoniony batem trzymany przez Stojanowską. Jak mówili klasycy; hajda na koń, panie ministrze.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za artykuły publikowane na blogach. Opinie wyrażane w tekstach są osobistymi ocenami autorów.





**GRUPA
EUROPEJSKICH
KONSERWATYSTÓW
I REFORMATORÓW**

GRUPA EKR

Grupa Europejskich Konserwatystów i Reformatorów została utworzona w 2009 roku, aby sformułować program euro-realistów dla Unii Europejskiej. EKR uważa, że UE ma do odegrania ważną rolę w XXI wieku, ale powinna skupiać się na podtrzymywaniu współpracy między państwami członkowskimi oraz szukaniu praktycznych rozwiązań dla problemów i wyzwań roku 2050, a nie 1950.

EKR wierzy, że nadszedł czas, aby poprowadzić UE w nowym kierunku i sprawić, aby funkcjonowała oszczędnie, mając przy tym na uwadze dobro obywateli. Grupa EKR, skupiająca 70 posłów z 15 krajów UE, jest obecnie trzecią co do wielkości grupą w Parlamencie Europejskim.

Podstawą działań EKR jest tzw. Deklaracja Praska, wymieniająca następujące zasady:

1. Wolna przedsiębiorczość, wolny i uczciwy handel i konkurencja, minimum regulacji, niższe podatki i mniejszy udział rządu jako czynniki najlepiej zapewniające wolność osobistą i dobrobyt w wymiarze jednostkowym i narodowym.
2. Wolność jednostek, większa odpowiedzialność osobista i większe poszanowanie zobowiązań wobec demokratycznych wartości.
3. Trwałe dostawy czystej energii z naciskiem na bezpieczeństwo energetyczne.
4. Znaczenie rodziny jako fundamentu społeczeństwa.
5. Integralność i suwerenność państwa narodowego, sprzeciw wobec unijnego federalizmu i przywrócenie poszanowania zasad prawdziwej subsydiarności.
6. Nadrzędność transatlantyckich więzi bezpieczeństwa w dynamicznym i skutecznym NATO i poparcie dla młodych demokracji w Europie.
7. Skuteczna kontrola imigracji i położenie kresu nadużywaniu procedur azylowych.
8. Wydajne i nowoczesne usługi publiczne oraz wrażliwość na potrzeby wspólnot miejskich i wiejskich.
9. Położenie kresu marnotrawstwu i nadmiernej biurokracji oraz zobowiązanie się do większej przejrzystości i uczciwości w instytucjach UE i w dysponowaniu funduszami unijnymi.
10. Poszanowanie i równe traktowanie wszystkich krajów UE, nowych i starych, dużych i małych.

www.ecrgroup.eu

Autor ponosi wyłączną odpowiedzialność, a Parlament Europejski nie odpowiada za jakiegokolwiek wykorzystanie informacji, które są w nich zawarte.



KRZYSZTOF JURGIEL

– Poseł do Parlamentu Europejskiego IX kadencji z ramienia Grupy Europejskich Konserwatystów w Reformatorów (EKR). Wieloletni samorządowiec i parlamentarzysta. W latach 1995-1998 Prezydent Miasta Białegostoku. Poseł na Sejm RP III, IV, V, VI, VII i VIII kadencji oraz senator V kadencji. Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi w latach 2005-2006 oraz 2015-2018.



**GRUPA
EUROPEJSKICH
KONSERWATYSTÓW
I REFORMATORÓW**

www.ecrgroup.europa.eu